Nr. 35. Lwów. — Piątek dnia 13. Lutego. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . . . . 2 złr. Kwartalnie . . . . . . 6 „ Półrocznie . . . . . . 12 „ Rocznie . . . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., Jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Katarzyny P. Jutro: Walentego. | Wschód słońca g. 7 m. 18 Zachód „ g. 5 m. 13 | Długość dnia g. 9 m. 55 Przybyło „ 3 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W *Czasie* czytamy: „Ze szczerem zadowoleniem zapisujemy wiadomość, którą odbieramy, że ks. Alfred Lichtenstein odstąpił od zamiaru złożenia mandatu — a jak nas zapewniają do zmiany w tej mierze postanowienia księcia, przyczynić się miał znacznie Kazimierz Grocholski.“

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: Znakomity Barnabita Ojciec Tondini de Quarenghi, misjonarz apostolski w Serbji, założyciel „Towarzystwa Modlitwy,“ celem zjednoczenia Kościołów wschodniego z zachodnim, zamieszcza w dzienniku *Français* Nr. 36 list następujący:

„Czytelnicy Pańscy przyjmą zapewne z przyjemnością wiadomość o ważnym dokumencie, który wprawdzie z pozoru jest skromny, ale wielką w rzeczywistości ma doniosłość.

Jest to pierwszy list pasterski władyki Niżu, Dymitrego.

Jakże szczęśliwym czuje się każdy, spotykając się z takim tonem w liście pasterskim władyki serbskiego! Będąc przekonany, że wszystko, co jest dobre, zacne i szlachetne, prowadzi tem samem do katolicyzmu, witam z radością to przedmurze się wiary między władykami nowego królestwa.

Już poprzednik władyki Dymitra, władyka Nestor, odezwał się w rozmowie, którą miałem z nim w lipcu 1883 w obecności kilku dygnitarzy kraju w te słowa:

„Na tej podstawie (a była to podstawa ściśle dogmatyczna) byłbym szczęśliwy, gdybym mógł się przyczynić do połączenia obu Kościołów“.

Wiedząc, że nie mogę już skompromitować tego władyki, którego szczątki spoczywają w katedrze w Niszu, sądzę, iż nadeszła chwila ogłoszenia światu, jakie były jego przekonania.

Zresztą znaną jest rzeczą, że sprawa połączenia obu Kościołów traktowaną już była publicznie tam, gdzie się tego najmniej można było spodziewać.

Oby dusze pobożne starały przyspieszyć modlitwami swemi tę chwilę — a niechaj mi wolno będzie wyrazić życzenie, iżby pisarze katoliccy nie przysparzali trudności przez niewłaściwe polemiki, przez rekryminacje bez celu i grubo niesprawiedliwe, traktując obecnie żyjących braci odłączonych od jedności z Kościołem, jak gdyby byli współczesnymi Focjusza, Michała Cerularjusza lub Marka z Efezu.

podp. Tondini de Quarenghi,
Barnabita,
Misjonarz apostolski.

Dzieląc się tą pocieszającą wiadomością — dodaje *Kurjer pozn.*, że król Milan Obrenowicz okazuje się katolicyzmowi wielce przychylnym i dąży do przeprowadzenia konstytucyjnie poręczonej tolerancji i wolności wyznań.

Patrjarcha Joachim IV ze swej strony, mimo wizyty w Rzymie i rewizytowania Apostolskiego wikarjusza, msgra Rotelli — pracuje nad zawiązaniem jakich takich stosunków z odłączonemi od Carogrodu metropolitami. I tak np. organ patrjarchy serbsko-węgierskiego Germana Angielicza (rezydującego w Karłowcu, a mającego pretensje do jurysdykcji nad Serbami w królestwie serbskiem) — *Serbski Naród* ogłasza korespondencją, jaka się toczyła między Joachimem IV a Angieliczem. Pismo to donosi, że tak patrjarcha carogrodzki, jak karłowicki dążą do urzeczywistnienia tego, co było przedmiotem długoletnich pragnień, to jest do przywrócenia duchownej i dogmatycznej łączności autonomicznych kościołów ze stolicą carogrodzką“ — a nawet do „poświęcenia zasady niezależności kościołów autonomicznych, dla wspólności interesu ogólnego — do zaprowadzenia trwałego dogmatycznego sojuszu.“

Przebieg wtorkowego posiedzenia Izby posłów Rady państwa, znany już jest naszym czytelnikom z wyczerpujących wczorajszych telegramów. Zapisać dziś tylko winniśmy, że lewica nie posiada się z radości, iż po mowie Keila nie zabrał głosu Obresa, lecz się wykreślił, że dr. Trojan, który stał na kolei, nie było w sali i że w skutek tego przyszedł do głosu Dr. Steudel. Ztąd snuje ona wniosek, że prawica jest zupełnie rozbita, że w łonie jej są niesnaski między klubami, że jedności w działaniu nie ma i że przeto jest tylko w Austrji jedno silne i jednolite stronnictwo, zdolne do rządów, a tem jest lewica.

Że tak piszą jej organa, nie dziwi nas to wcale. Wszak tego wymaga od nich taktyka stronnicza. Ale że podobne niedorzeczności wypisują dzienniki młodoczeskie, a za niemi i za organami lewicy, liberalne pisma galicyjskie, to już doprawdy zrozumieć nie możemy. Dla zadośćuczynienia swej żyłce anarchicznej lać wodę na młyn stronnictwa, które zawsze było nam wrogiem, a interesa monarchji stawiało niżej od interesów pewnej jednej narodowości, jest nietylko niepatrjotycznem, ale nawet wprost przeciwnem zdrowemu rozsądkowi. Bo cóż się osiąga przez takie jątrzenie i rozsuwanie szpar, powstających chwilowo między klubami prawicy? Oto tylko to, że się zniechęca ludzi do pracy i osłabia siły własnego stronnictwa.

Organa lewicy cytują następnie głosy dzienników polskich i temi cytatami budzą podejrzenie w wyborcach innych austrjackich prowincyj w słuszność kierunku obranego przez Koło polskie. Powstają stąd nieufność, niechęci, rozdrażnienia i akcja wspólna zostaje sparaliżowana. Czyż tak prostej rzeczy prasa nasza nie rozumie, albo raczej, rozumiejąc to, czyż nie jest w stanie poskromić swej żyłki anarchicznej, nakazującej jej buntować się przeciw własnemu swemu stronnictwu i przeciw rządowi, popieranemu przez to stronnictwo?

W Anglji zaczęto już zapatrywać się trzeźwo na stanowisko, jakie zająć pragną Włochy w Sudanie, a do czego pierwszym krokiem są operacje włoskie nad Czerwonem morzem. Nadesłane telegramy przyniosły w tym względzie wiadomości, które jaskrawe rzuciły światło na tę sprawę. Według nich, ofiarują Włosi Anglikom zajęcie dolnego Egiptu i zabezpieczenie tyłów operującym na południu oddziałom Wolseleya. Oferta jest bardzo ponętna. Jest bowiem dla Anglji rzeczą wielkiej wagi, ażeby utrzymać w swojej mocy Egipt, skoro tam niedwuznaczne okazały się symptomata, świadczące o niechęci ku Anglji, a sympatjach dla powstania. Zachodzi tylko obawa, ażeby cena, za którą ofiarują Włochy swą pomoc, nie naraziła Anglji na większe straty, jak te, które poniosła już dotąd w Sudanie. Obok bowiem przyznania się do własnej niemocy przez przyjęcie propozycyj włoskich, wiedzą w Anglji, że Włochy zażądają za ofiarowaną pomoc nagrody. Jaką ona będzie, czego zażądają Włochy po ukończeniu wojny — pytanie stoi to głównie na przeszkodzie przyjęciu propozycyj włoskich, a zarazem spać nie daje politykom francuskim.

Z trwogą śledzą we Francji każdy krok włoskiego rządu nad Czerwonem morzem i boją się, ażeby jako nagrody nie zażądały Włochy Trypolidy w zamian za ewakuację Egiptu po stłumieniu powstania. Tymczasem i z Konstantynopola dochodzą w tej samej sprawie nowe wiadomości. Naprzód donoszą stamtąd, że Wys. Porta po raz drugi zaprotestowała przeciw wszelkim zaborom Włoch na wybrzeżach Czerwonego morza. Zajęcie Massawy i Beilulu uważa ona jako naruszenie swoich praw do tych okolic — i nie zadowalnia się wcale bałamutną odpowiedzią gabinetu włoskiego na swój pierwszy protest. Jeszcze większej wagi jest wiadomość, iż Porta ofiarowała Angji uspokojenie Sudanu, — Wojska angielskie opuszczą Sudan, a tureckie zajmą ich miejsce i uspokoją bunt. Za to żąda Wys. Porta oddania wyspy Cypru. Czy wiadomości te są sprawdzone, nie wiemy, to wszakże można stanowczo twierdzić, że rząd angielski ofiarowanej pomocy nie przyjmie. Przemawiają za odrzuceniem jej te same względy, które wstrzymują Anglików od przyjęcia ofiarowanej kooperacji włoskiej a nadto i cena jest za wysoka. Cypr, ten benjaminek Anglji, za wielkie ma dla niej znaczenie, ażeby go mogła się pozbywać — chociażby za największą przysługę.

Francuzom powodzi się dość znośnie w Tonkinie i na wyspie Formoza. Tu zajęli oni ważny punkt Ke-Lung i odparli zwycięsko atak Chińczyków na oszańcowany swój obóz. Z Tonkinu zaś donoszą o posuwaniu się armji francuskiej ku granicom chińskim. W marszu wojska Francuzi z wielką trudnością musieli przełamywać przeszkody, stawiane im na każdym prawie kroku przez nieprzyjaciela i przyrodę. Dnia 4. b. m. znieśli trzy forty, broniące stanowiska nieprzyjaciół pod Dong-Song, a 6-go b. m. zdobyli sam obóz, przyczem wpadły im w ręce znaczne zasoby żywności i amunicji, które nieprzyjaciel uchodząc porzucił. Od Long-Son dzieli zatem Francuzów niewielka odległość. Dwudniowy forsowny marsz może ich przenieść na granicę Chin, gdyby droga była wolna. Porównywując sukcesa te z niepowodzeniem Anglików w Sudanie, sądzą dzienniki francuskie, że mają słuszny powód do chluby. Zapominają, że jeszcze niedawno stawiono powszechnie operacje angielskie w Sudanie, a cała Europa ze zdumieniem śledziła czyny garstki bohaterskiej Stewarta; nie pamiętają zaś o tem, że jeden krok fałszywy, jedno małe niepowodzenie w Tonkinie może zwichnąć całą ekspedycję i wprowadzić Francuzów w położenie, w jakiem się obecnie znalazła Anglja.

Niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy w Macedonji, który dał powód do znanych demonstracyj przeciw rządom tureckim i kontrdemonstracyj za temi rządami, stanowi obecnie przedmiot żywego zajęcia dla prasy serbskiej i bułgarskiej. Jedna i druga rości sobie pretensje do Macedonji i wyszukuje najdziwaczniejszych dowodów na poparcie tych pretensyj. Dzieje historyczne, stosunki natury politycznej, a nawet stosunki etnograficzne Macedonji są osią, około której kręcą się dowody Serbów i Bułgarów, starających się wykazać Macedonję bądź jako przynależną prowincję bułgarską, bądź jako serbską. Charakterystycznem jest to także, że w sporze tym strona trzecia, Grecja, wzięła udział, naturalnie na korzyść Bułgarji. Owóż cały ten spór robi wrażenie kłótni o skórę niedźwiedzia, który jeszcze w lesie.

W sprawach kościelnych dobrze zwykle poinformowany *M. Allam* podaje przedrukowaną z *Moniteur de Rome* wiadomość, że stolica apostolska ogłosi wkrótce memorjał w sprawie Kościoła w Węgrzech. Memorjał ten ma być przesłany na ręce prymasa i przedmiotem jego będzie stosunek państwa do Kościoła, a względnie episkopatu. Stolicy apostolskiej zależy od pewnego czasu bardzo wiele na tem, ażeby Kościół we Węgrzech zachował swoję niepodległość wobec rządu. Stało się to skutkiem ostatniej podróży Vanutellego do Węgier i narad jego w tej sprawie z arcybiskupami węgierskimi. Sądzą, że audjencja, której udzielił cesarz prymasowi i mowa ostatnia biskupa Schlaucha, są wskazówkami rozpoczęcia akcji przez stolicę i węgierskich książąt Kościoła. Urzędowy dziennik *Nemzet* przeczy stanowczo prawdziwości powyższych szczegółów i wskazuje na potrzebę utrzymania dobrego porozumienia między Kościołem a rządem. My ze swej strony nie wierzymy również tej pogłosce. Rząd i Kościół powinny iść ręka w rękę zawsze, tem więcej w czasach, kiedy nieprzyjaciel wspólny wszelkich używa środków, ażeby podkopać ich powagę; kiedy anarchizm wypowiedział walkę na śmierć i życie Kościołowi i państwu, tym dwom najważniejszym czynnikom społecznego rozwoju i bezpieczeństwa wszystkiego, byłoby błędem wszczynać teraz akcję, która nie jest wcale ani piekącą, ani też żywotną.

Obowiązek publicystyczny zmusza nas do zabrania głosu o ostatnich wypadkach w obozie ruskim, chociaż dotychczas starannie unikaliśmy wszystkiego, co tak lub owak łączy się ze sprawą tego obozu, bo w skutek różnych dawnych nietaktów, szowinistycznych wybryków i złośliwych podjudzań stała się ona tak drażliwą, że dziś każde o niej słowo w piśmie polskiem wywołuje silną irytację w dziennikach rusińskich. Do pełnego żółci kielicha tej sprawy nie chcemy wcale dolewać goryczy. Jest to jednak sprawa krajowa w najwłaściwszem tego słowa znaczeniu, sprawa pierwszorzędna, a nawet doniosłością swoją wychodząca zupełnie z szeregu spraw innych, będących na dobie. Więc lubo to, co dziś o niej powiemy, będzie przykrem obozowi ruskiemu, nie wahamy się przecież przy takiej właśnie sposobności przerwać naszego milczenia.

Ubolewać należy, że potworna, ulana z nienawiści forma, w którą pierwotnie tę sprawę odlano, jest tak twarda, że skruszyć jej nie mogą żadne dodatnie z polskiej strony akta, podyktowane szczerem pragnieniem wprowadzenia jej na tory bodaj o tyle spokojne, iżby możliwą była nad nią publiczna dyskusja — akta głębokiej rozwagi, bacznej na wielorakie trudności, jakie przedstawia każda zmiana w skomplikowanym organizmie społecznym, którego ruchu — dla wprowadzenia tej zmiany — zatrzymać przecież nie można; więc akta, mające może pozory drobnych ustępstw, w gruncie zaś rzeczy będące tem, czem jest powolne odnawianie całej machiny, idącej zwykłym pędem.

Ubolewać jeszcze bardziej należy, że obóz ruski, czy też sam, we własnym łonie, nie znajduje dość siły do rozsadzenia tej formy, strzeżonej pilnie przez zdeskredytowany jego odłam, a zdeskredytowany nietylko w oczach całej Austrji, ale nawet i w oczach Rusinów.

Po znanym procesie, w którym stronnictwo rosyjskie, używające jeszcze przestarzałej świętojurców nazwy, zasiadło na ławie oskarżonych pod zarzutem zdrady stanu i z zarzutu tego oczyścić się nie zdołało, bo też i nie mogło; — po pielgrzymce do Rosji panów Płoszczańskiego i Naumowicza, podczas której obaj ci wrzekomi męczennicy panrosyjskiej sprawy wymyślali na Austrją niestworzone potwarze, któremi Rosjan bawili w bankietowych oracjach, a potem reporterskie o tych oracjach notatki w dziennikach prostowali dość zabawnie, bo przy całym cynizmie wyrzec się przecież zupełnie słów swych nie mogli, a musieli coś zrobić, aby za powrotem do Austrji wolno im było, korzystając z jej tolerancji, dalej prowadzić swą agitacją; — po sprawkach wreszcie tego stronnictwa, odsłoniętych przy zachwianiu się kryłoszańskiego banku i po samym sposobie wsparcia tego banku: — po wszystkiem tem zdawało się, że stronnictwo owo, zdemaskowane zupełnie, odarte nawet z pozorów popularności uczciwości, napiętnowane przez samych Rusinów nazwą handlarzy patrjotyzmu, skończyło swój szkodliwy żywot, że członkowie jego, usunięci od wszelkiego wpływu i znaczenia, dokonają reszty dni swoich w grubym cieniu politycznej śmierci.

I taki skutek tych faktów zdawał się tak naturalnym i nieuniknionym, że samo stronnictwo rosyjskie, jakby uprzedzając wyrok, którego słusznie się spodziewało, ogłosiło, iż stronnictwo się cofa od akcji wyborczej. Niezawodnie, w tem postanowieniu poczucie własnej niemocy kierowało nim tylko do pewnego stopnia; najpewniej nakazano mu bierność stamtąd, skąd ono zdawna otrzymuje rozkazy i nakazano ją ze względów wprawdzie czysto ruskich, ale już wychodzących z ram naszej monarchji. Owoż widać, że te względy na razie uznano za możliwe do zawieszenia, skoro rosyjskiemu stronnictwu rozwiązano ręce: może nawet kazano mu znowu wystąpić czynnie, aby przez to w stanie ruskiej sprawy nie zaszła żadna zmiana aż do chwili, w której inspiratorowie rosyjskiego stronnictwa uznają za właściwe rozwiązać tę sprawę o tyle, o ile ona istnieje poza granicami naszej monarchji, — a rozwiązać sposobem właściwym owym inspiratorom.

Jakiekolwiek zresztą przyczyny skłoniły stronnictwo rosyjskie do czynnej akcji wyborczej, zawsze przecież pozostanie niezrozumiałem, że z niem w jedną całość połączyło się narodowe ruskie stronnictwo. *Dilo* pisze: „Z inicjatywy naszych posłów sejmowych odbyło się zebranie mężów zaufania w celu ostatecznego wybrania komitetu przedwyborczego do Rady państwa. Na to zebranie przybyli posłowie Romańczuk, Lityński i Ochrymowicz, a reszta posłów objawiła swe zdania w tej sprawie w listach, przysłanych na ręce posła Romańczuka. W naradach wzięli udział następujący mężowie zaufania: Wachnianin, Gerowski, Dymet, B. Dziedzicki, Malinowski (ks. kan.), dr. A. Ogonowski, dr. E. Ogonowski, Pawlików, Wł. Fedorowicz, dr. Celewicz, dr. Szaraniewicz i Szwedzicki. Po krótkich rozprawach przyjęto następujące wnioski: 1) Rusini galicyjscy wezmą czynny udział w przyszłych wyborach do Rady państwa; i 2) wybiorą *ad hoc* komitet z 16 członków. Na razie wybrano komitet z pięciu, a mianowicie: z dr. Szaraniewicza, jako przewodniczącego i z członków: ks. kan. Malinowskiego, dr. A. Ogonowskiego, Dziedzickiego i Romańczuka. Komitet ma się udać do Rady russkiej i pospołu z nią wezwać oba stronnictwa ruskie do przedstawienia swoich członków do komitetu przedwyborczego, po czem ten nowy komitet otrzyma pełno-

---

TEATR.

(„Dwie miłości“, dramat p. Józefa Kościelskiego. „Optymiści“, dramat Stan. hr. Rzewuskiego. „Mąż z grzeczności“, komedja pp. A. Abrahamowicza i Ruszkowskiego).

W ostatnich tygodniach nastąpił pewien chwalebny zwrot ku lepszemu. Repertoar stał się bowiem więcej urozmaicony i ożywiony, co tydzień prawie ukazuje się nowa sztuka. Notujemy z przyjemnością ów symptom postępu, pragnąc szczerze zapisać ich w przyszłości jak najwięcej. W krótkim stosunkowo czasie widzieliśmy „Niezadowolonych“, „Eryka XIV.“, „Dwie miłości“, „Optymistów“ i wreszcie „Męża z grzeczności“; w dalszej zaś perspektywie zapowiadają nam cały szereg sztuk oryginalnych i tłumaczonych. Gdyby tylko jakość odpowiadała ilości, możnaby całkiem być zadowolonym, niestety pierwsza z drugą stoi w odwrotnym stosunku.

Już przez wzgląd na autora i dyrekcję pomijamy milczeniem „Niezadowolonych“, wielki dramat osnuty na tle stosunków rosyjskich, którego najtragiczniejsze sceny końcowe odegrano przy wesołym, lecz dla autora niezbyt miłym akompanjamencie śmiechu publiczności.

P. Brzozowskiego „Eryk XIV.“, którego rolę tytułową stworzył p. Żelazowski z niepospolitym artyzmem, nie zdołał się utrzymać. Rzecz to piękna i poważna, ale nie posiadająca warunków scenicznych, któremi odznacza się „Malek“ tego samego autora, pracującego z godnem uznania zamiłowaniem na niwie literatury narodowej. Mimo niepowodzenia „Eryk XIV.“ pozostanie już dla samego języka w literaturze jako dramat książkowy, będący rezultatem sumiennych studjów historycznych.

Sztuka p. Józefa Kościelskiego p. t. „Dwie Miłości“ ujrzała najpierw światło kinkietów w Warszawie, gdzie młody i sympatyczny autor posiada wielu przyjaciół i rozległe stosunki; mimo tego publiczność zachowała się zimno i obojętnie, a krytyka między linjami dosyć ostre poczyniła uwagi Po kilku przedstawieniach sztuka spoczęła w archiwach teatralnych, skąd zapewnie już nigdy się nie wydostanie. Autor „Dwóch Miłości“ nie jest nowicjuszem na niwie dramatycznej. Przed kilkunastu laty przysłał on na konkurs dramatyczny krakowski wielki historyczny dramat p. t. jeżeli się nie mylimy, „Leszek Biały“, którego piękny prolog został przez komisję zalecony do grania; następnie napisał pięcioaktową tragedję rzymską p. t. „Aria“ zawierającą kilka scen wielkiej siły i prawdziwego natchnienia; przedstawiona w Krakowie z powodzeniem pozwalała dużo się spodziewać po autorze, dotychczas jednak czekamy jeszcze na spełnienie tych obietnic, bo ładna ale bez żadnej doniosłości fraszka „Prelegent“ i dramat „Dwie Miłości“ nie odpowiadają przecież oczekiwaniom, do których dał nam prawo utalentowany autor. Najnowsza sztuka p. Kościelskiego jest utworem zrodzonym na całkiem obcym gruncie, w którym nie ma nic polskiego, rodzimego, prócz jednych nazwisk występujących osób. Faktura, charaktery, intryga, sytuacje — wszystko to zapożyczone u obcych, i to bez owego dobrego smaku, będącego pewnym i nieomylnym przewodnikiem na drodze artystycznej produkcji. Autor naśladując żywcem manierę francuską, przekroczył miarę a gromadząc chaotyczne zawikłania, psychologiczne niepodobieństwa, efekta najdrastyczniejsze, kombinacje nieprawdopodobne, stworzył rzecz w wysokim stopniu wstrętną i rażącą. Są tam naturalnie niektóre sceny zręcznie ułożone, ekspozycja jasna, pojedyncze momenta szczęśliwe, ale całość robi wrażenie kontrabandy, francuskiego utworu bardzo pośledniego gatunku.

Szczęśliwszego losu doznał Stanisław hr. Rzewuski, który również po raz pierwszy przedstawił się publiczności lwowskiej. Młodziutki, bo zaledwo 22-letni autor przybył z Petersburga i od razu wstępnym bojem zyskał uznanie publiczności. Prawda, że na to powodzenie, którego bynajmniej zmniejszyć nie pragniemy, i z którego całem sercem się radujemy, złożyły się w pewnej części czynniki nie mające nic wspólnego z wartością sztuki. Młodość autora, nazwisko, jedno w Polsce z najświetniejszych, pokrewieństwo bliskie z twórcą „Listopada“ i „Pamiętników Soplicy,“ okoliczność wreszcie, że autor, mieszkając ciągle w Petersburgu w otoczeniu rosyjskiem, czuje, myśli i pisze po polsku — oto warunki, które stworzyły atmosferę sympatyczną, serdeczną i ciepłą; w niej nie trudno było zwyciężyć. Już sama treść dramatu p. Rzewuskiego mogłaby nas pouczyć, gdybyśmy tego nie wiedzieli, że autor jest nader młodym, w jego bowiem wieku widzi się wszystko czarno, lub różowo, dopóki szara rzeczywistość życia praktycznego nie przekona, że człowiek *cet être ondoyant et divers*, jak go nazywa Montaigne, nie jest ani tak bezwzględnie złym, ani dobrym.

Ostateczności te należą do wyjątków i są dosyć rzadkiemi zjawiskami; to też najgłębszy znawca serc ludzkich Machiavel słusznie twierdzi że większa część nieszczęść powstaje ztąd, że ludzie w danym razie nie umieją być zupełnie dobrymi lub zupełnie złymi.

P. Rzewuski posiada na swojej palecie malarskiej same czarne farby; w tej całej symfonji ciemnych barw, brak jasnego promienia, w tym ponurym akordzie złowrogich tonów brak wesołej nuty. Doświadczenie wyleczy go jednak z tej choroby, a zdrowa natura nie pozwoli mu wejść na manowce. W *Optymistach* mimo tylu błędów, które już podniosła tutejsza prasa, zwłaszcza autor pięknej recenzji w *Gazecie Lwowskiej*, jak złe rozdzielenie światła i cieni, przewaga charakterów ujemnych nad dodatniemi, słaby tychże rysunek, przeładowanie effektami zbyt realistycznemi, wadliwe zakończenie i t. d. tkwi taka siła prawdziwego talentu dramatycznego, że możemy autorowi śmiało rokować świetną przyszłość, tem bardziej, że pod względem faktury scenicznej nie wiele już pozostaje mu do nauczenia. Oczekujemy też z niecierpliwością dalszych przesyłek z nad brzegów Newy.

Po wstrętnych okropnościach sztuki p. Kościelskiego, po tak pesymistycznych zapatrywaniach p. Rzewuskiego orzeźwiająco działała wesoła komedja pp. Adolfa Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności“. Czy istnieje na świecie człowiek, któryby się li tylko z grzeczności ożenił, bez żadnego do małżeństwa pociągu? Tego nie wiemy, i przyznajemy w pokorze ducha, żeśmy takiego nigdy w życiu nie spotkali, ale musi on istnieć, skoro nas o tem zapewniają autorowie, a w każdym razie ten, którego nam przedstawili na scenie — jest bardzo zabawny i bardzo udany. Przypatrzmy się z blizka temu fenomenalnemu panu, który woli się ożenić, niż powiedzieć: nie. Pani Barbara, wdowa, posiada córkę, Wandę, i naturalnie jak każda matka pragnie ją wydać za mąż; do tego nastręcza się sposobność, w jej domu bowiem bywa p. Hilary — nasz bohater — młodzieniec bardzo dobrze wychowany i nader układny; grzeczność jego uważa cała rodzina za dowód miłości, należy go tylko ośmielić i zachęcić.

Zadania tego podejmuje się stryj panny, kapitan, świeżo przybyły z Bośni; przypiera on do muru p. Hilarego, który w istocie oświadcza się ku wielkiej radości rodziny. Taki mniej więcej jest szkielet aktu pierwszego; występują w nim jeszcze p. Dyonizy Kapciulewicz, w którym się kochają pani Barbara i jej siostra panna Petronela, oraz dwie dewotki Klotylda i Filomena.

Pierwszy ten akt trochę za długi na ekspozycje, która się zbyt powoli rozwija.

W akcie drugim Hilary i Wanda tworzą już małżeństwo; ale mąż, bojąc się obrazić żonę, poprzestał na stosunku czysto platonicznym; para nowożeńców żyje jak brat z siostrą. Cóż więc dziwnego, że wobec tego młoda i piękna żona zdenerwowana, zirytowana, znudzona, gniewa się ciągle na męża, który wprawdzie wypija kilka filiżanek herbaty, aby żonie dogodzić, ale nie może się ośmielić na pocałunek; posuwa on swoją grzeczność nawet do tego, że gotów z rozkazu żony wynieść się z domu i zamieszkać gdzieindziej. Na szczęście zjawia się jego dawny serdeczny przyjaciel, pan Jędrzej, dowiedziawszy się o wszystkiem, poucza on naiwnego małżonka o obowiązkach, których dotychczas nie dopełnił. P. Hilary, pojętny uczeń, zdobywa się na energię wobec służby, wobec teściowej, a co najważniejsza — wobec żony. Akt drugi jest od początku do końca wyborny, nic tu dodać, ani ująć nie można, chyba wystąpienie owych dwóch dewotek. Sceny np. między żoną a mężem, a potem metamorfoza męża — doskonałe.

Następuje akt trzeci i tu psuć się zaczyna. Mąż pogodzony z żoną; zdawałoby się słusznie, że akcja zakończona, tymczasem autorowie, chcąc przedłużyć sztukę, wymyślili nowy i nie umotywowany dosyć jasno zwrot w charakterze Hilarego, który po pierwszym wysiłku energji wpada w dziwną nieporadność i chce opuścić dom...

mocnictwo do prowadzenia akcji wyborczej wspólnie z ruskimi posłami na Sejm i z politycznem Towarzystwem Russkiej Rady.“

Widzimy tedy, że narodowe stronnictwo ruskie zlało się zupełnie do akcji wyborczej ze stronnictwem rosyjskiem i stanęło niejako pod jego komendą. Dodatni wpływ sejmowych posłów ruskich na czynności komitetu przedwyborczego nie zrównoważy szkodliwego wpływu Russkiej Rady, przesiąkłej tendencjami Płoszczańskiego, Naumowica i Markowa. Towarzystwo Russkiej Rady jest przecież potęgą — musi być nią, skoro stronnictwo narodowe, pomimo żywionej dla niego antypatji, z niem przecież się zlało. Więc przy akcji wyborczej znowu rozbrzmiewać będą hasła stare, kłamliwe i zanadto przykre, żebyśmy je mieli tu powtarzać. Niestety, nasłuchamy się ich!

Nie o to wszakże idzie. Chcielibyśmy wiedzieć dla czego narodowe stronnictwo, przez to połączenie się ze zwolennikami jednoplemienności Rusi z Rosją, rzuciło gruby kamień na drogę ruskiej sprawy? Nie mogło się łudzić przypuszczeniem, że stronnictwo rosyjskie wyrzekło się swych idolów. Wszak nie dawniej jak w ostatnim numerze, rosyjskie *Słowo* w rzędzie zasług swoich na pierwszem miejscu postawiło to, że od początku swego istnienia wpajało w społeczność ruską przekonanie, iż ona wcale nie jakąś tam ruską, lecz czysto-rosyjską jest.

Dla czegoż więc narodowe stronnictwo zrobiło krok ten fałszywy? Z pomocą całego aparatu Rady Russkiej może ono więcej wprowadzić do Rady państwa posłów ruskich. Ale to będzie korzyść chwilowa i pozorna. Głos wybrańców Rady Russkiej będzie w Austrji głosem na puszczy. Dla prawidłowego i spokojnego rozwoju każdej austrjackiej narodowości, więc i dla ruskiej, powoli się otworzą wszystkie drogi w granicach monarchji. Chyba już nie ma dziś myślącego człowieka, któryby nie widział, że niedalekie te czasy, kiedy żaden z ludów mieszkających pod berłem Habsburgów nie będzie mógł nazwać siebie kopciuszkiem. Przy rodzinnym stole ludów austrjackich miejsce swe zawsze znajdą Rusini, ale Rosjan Austrja nie miała i mieć nie będzie.

Przy robotach przygotowawczych do akcji wyborczej niech więc o tem pamięta narodowe ruskie stronnictwo — i, jeśli czas jeszcze, zrobiony błąd naprawi.

Korespondencje.

Kraków 11. lutego.

(§) Kasa oszczędności powiatowa, istniejąca przy tutejszej Radzie powiatowej, oczekuje od Namiestnictwa zatwierdzenia drobnej na pozór poprawki statutu, która jednak wskutek zwykłego zresztą bardzo zbiegu okoliczności nabiera większego znaczenia dla dalszego rozwoju tej instytucji.

Według dotychczasowych statutów Kasa oszczędności powiatowa miała trzech dyrektorów, jednego płatnego, a dwóch honorowych, którzy kolegjalnie załatwiali wszelkie czynności. W roku zeszłym, gdy rozwój Kasy stawał się coraz większym i zebrania kolegjalne dyrekcji musiały być częstszemi, a dyrektorowie honorowi, nie mieszkający stale w Krakowie, nie mogli tak często bez szkody dla innych interesów przybywać do Krakowa, uchwaliła Rada powiatowa na swem pełnem zebraniu poprawkę do statutu, że dyrekcja składać się ma odtąd z trzech dyrektorów i zastępcy. Podanie o zatwierdzenie tej poprawki w statucie, wniesione zostało jeszcze w czerwcu z. r. do Namiestnictwa we Lwowie, niewiadomo jednak z jakiej przyczyny nie zostało dotąd załatwione. Tymczasem jeden z pp. dyrektorów Kasy, p. Feliks Rostworowski zachorował, a drugi dyrektor p. Jan Skirliński dla zajęć gospodarskich nie może tak często przybywać do Krakowa; gdyby zaś stały dyrektor tej instytucji doznał przypadkiem jakiej osobistej przeszkody, natenczas instytucja mogłaby formalnie przestać fungować. Sądzimy przeto, że c. k. Namiestnictwo, uwzględniwszy ten stan rzeczy, usunie przeszkody, które dotąd stać mogły w drodze zatwierdzeniu powyższej poprawki.

Na 15. b. m. w niedzielę zapowiedziany jest zjazd do Krakowa pp. marszałków powiatowych zachodniej części kraju, których powiaty nawiedzone zostały w zeszłym roku klęską powodzi. Zaproszenie wyszło od p. Marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza i powitanem też będzie we wszystkich kołach obywatelskich z uznaniem, bo nie tajną jest rzeczą, że w nawiedzonych powiatach wyczerpały się wszelkie zasoby i panuje głód. Przed kilku dniami skreśliłem wam stan, jaki panuje według relacyj urzędowych w powiecie krakowskim; — dziś dowiaduję się, że w powiecie brzeskim panuje jeszcze bardziej zatrważający stan, bo śmiertelność wielka wskutek braku żywności w okolicach zalanych, a powiat brzeski ucierpiał, jak wiadomo, najwięcej w ostatniej powodzi; mówiono nam — rzecz tę jednak podajemy z zastrzeżeniem — że w okolicach tego powiatu, nawiedzonych powodzią, trafiło się jednego dnia 30 wypadków śmiertelnych na tyfus.

Skoro p. Marszałek krajowy zaprosił już prezesów rad powiatowych na konferencję w sprawie zaopatrzenia ludności dotkniętej klęską powodzi, nie ulega kwestji, że zasiłek 200.000 złr., jaki na ten cel Sejm uchwalił, bliskim już jest zrealizowania. O konferencjach odbytych nie omieszkam was też zawiadomić bo będą one zarazem dzielnem poparciem dla sprawy regulacji rzek, która z niemałemi walczy dzisiaj trudnościami w komisji a jeszcze większy opór wywoła w Izbie.

Pan Marszałek Zyblikiewicz, będąc w Krakowie poinformuje się zapewnie osobiście o biegu spraw naszych na polu przemysłu, którym to sprawom oddaje się z taką gorliwością. W szczególności przekona się, że komisja przemysłowa miejska, która stanęła pierwsza niby odzew na jego hasło podniesienia przemysłu w kraju, rozwija ciągle swoją czynność i wystąpić ma niebawem z nowemi projektami do Rady miejskiej mianowicie w sprawie zawiązywania spółek rzemieślniczych dla zakupu materjałów. Druga sprawa wyborów do Izby handlowo-przemysłowej rozwija się również pomyślnie, a zbliżenie Biały do kraju znajdzie w tych wyborach najwybitniejszy wyraz. Komitet kierujący nowemi wyborami do Izby spotkał się w tym względzie z przygotowaną już opinią. To też dziwić się nie można, że przy próbnem głosowaniu, jakie odbywało się w zeszłą niedzielę w podkomitecie dla wielkiego handlu i przemysłu pp. Strzygowski i Gilcher z Biały przedstawieni zostali jednomyślnie jako kandydaci z wielkiego przemysłu; w wielkim zaś handlu, gdy dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski wymówił się bezwarunkowo od kandydatury a polecił p. Fritschego z Biały, zyskał ten kandydat również znaczną liczbę głosów. Obok niego zyskali największą liczbę głosów pp. Franciszek Slęk, dyrektor Kasy Oszczędności, Adalbert Mendelsburg i Henryk Schwarz, kilku zaś kandydatów uzyskało równą liczbę głosów (7), mianowicie pp. Juliusz Grosse, Konrad Wentzel, Juliusz Epstein, Zygmunt Szancer i Jerzy Goebel.

Wiedeń 10. lutego.

(!) W komisji dla ustawy o regulacji rzek galicyjskich toczyły się wczoraj znowu żywe obrady i utarczki. Rząd był reprezentowany przez sześć osób, co dało powód posłom opozycyjnym do uwag, że widocznie rząd przywiązuje do tej ustawy polityczne znaczenie. Odpowiedział hr. Taaffe, że w tem przecież nic ma nic dziwnego, iż rząd swoich przedłożeń należycie chce bronić. Opozycja ciągle wsiada na konika, jakoby dla Galicji chciano zrobić coś nadzwyczajnego, niebywałego; tymczasem nasi posłowie (Chrzanowski) przeciw Suessowi głównie podnoszą ciągle, że przez całe szeregi lat uchwalano rokrocznie dla rozmaitych prowincyj pozycje na regulacje górnych biegów rzek, bez czego regulacja dolnego biegu nie jest możliwą ani skuteczną. Opozycja przecież jedno powtarza, jak gdyby nie już argumenta, ale fakta stawiane jej przed oczy nic nie znaczyły i nie istniały.

W komisji budżetowej oświadczył minister oświaty, że rząd zajmuje się pilnie sprawą uregulowania stanowiska gmin żydowskich i że w tej mierze na następnej sesji wniesie ustawę. Jest to zapowiedź dla nas zapewne nadzwyczaj pożądana. Jeden z więcej znanych posłów, a zarazem urzędnik min. handlu, Matschcko, zdawał sprawę przed swoimi wyborcami z przedmieścia Favoriten. Oczywista, że całe sprawozdanie było opozycyjnie solone i pieprzone. Pięknieby wyglądał urzędnik, któryby w Prusach w ten sposób przeciw swojej władzy buntował. Narzekał on, że stolice prowincyj podnoszą się i dlatego (!) Wiedeń upada, staje się także tylko stolicą kraju. Oczywista, dobrobyt krajów i wzrost miast to klęska i strata dla państwa: a o takich bagatelach jak dwór, parlament, dyplomacja itd., które zawsze w Wiedniu mają i będą mieć swoją siedzibę, o własnych winach miasta, które wszystko robi wbrew swojemu interesowi, albo nic zgoła nie robi dla swego podniesienia, — o tem nie wspomina się wobec wyborców. Znakomite jest jednak wyznanie tego posła w sprawie kolei północnej. Jest on przeciwnikiem zasady kolei państwowych, dlatego (!) kolej północna powinna odrazu, bezwarunkowo, bezzwłocznie zostać koleją państwową...

Czeskie dzienniki prześcigają się z wiedeńskiemi w podawaniu codziennych biuletynów o rozkładzie prawicy i znowu o przywróceniu solidarności. Wymagałby prosty takt, żeby dzienniki czeskie wszelkiej barwy, pozostawiły ten sport jako monopol wyłączny wiedeńskim nieprzejednanym. Organa lewicy, która przez tyle lat była i jest areną zakulisowych waśni, rade są lada nieporozumienie lub trudność między klubami prawicy wyśrubować do potęgi, jakby coś dziwnego i nadzwyczajnego między ludźmi. Piramidalne jest twierdzenie *Neue Freie Presse*, że prawica nie jest zdolną do uporządkowania stosunków państwa, bo jej brakuje zaparcia się samego siebie, które jedynie uzdalnia do dokonania najwyższego celu każdej austrjackiej polityki. Doskonały jest ten kocioł osmalony; boć przecie egoizm rasy i władzy jest znamieniem i celem opozycji właśnie, a jeżeli po prawicy bywają nieporozumienia, to właśnie dla tego, że nie zawsze od razu wszystkie frakcje i kluby konieczność ofiar i zaparcia się uznają, trzeba je przekonywać, co nieraz nie jest łatwem. Bilans teraźniejszej większości, jeżeli wykazuje korzyści wynikające z zasady autonomji, niemniej wykazuje ofiary i ciężary — bo też prawdą jest, że żadne stronnictwo, jeżeli chce być zdolnem do rządu, inaczej postępować nie może.

Dzisiaj rozpoczęły się obrady nad nowellą do ustawy o należytościach; oraz i odpowiedź na owe fałsze *Neue Freue Presse*. Są co do wielu paragrafów różne zdania, będą różne poprawki, jednak nowella będzie uchwaloną, bo skarb państwa tego wymaga i rzecz sama w sobie jest sprawiedliwą. Główną batalię przeciw opozycji stoczy p. Biliński. Obrady zaczęły się wśród ogólnej nieuwagi, lecz zapewne walka się zaostrzy, skoro lewica całe szeregi mowców w szranki wysłała.

Londyn 7. lutego.

(W.) Wczoraj widziałeś tu same zasmucone twarze, zapłakane oczy. W pierwszej chwili głęboko odczuto klęskę Gordona. Ale dziś już jest inaczej. W porę przypomniano sobie, że w Chartumie Anglików właściwie nie było. Jeden Gordon, paru oficerów, nikomu tu nie znanych — i koniec! Gordona szkoda, był to prawdziwy gentlemen, ale — to trudno! Gdyby wielki naród Bryttów miał płakać po każdym poległym żołnierzu, nie stałoby mu łez na inne żałobne potrzeby. *Yes, it is true*, to prawda — mówi już dziś John Bull i spokojnie rozważa jak się najlepiej z kłopotu wywinąć. Piękna Italja słodkie robi oczy i natrętnie jak dama kameliowa, prosi aby przyjęto jej pomoc za odrobinę nędznych biżuteryj w postaci portów na Czerwonem morzu, ale John Bull przez usta *Pall-Mall-Gazette* odpowiada jej, że te biżuterje, to są *the best plum out of the pudding* — najsmaczniejsze kęsy puddingu — więc zaczekaj piękna pani!... Trzeba posłuchać co powie jegomość sułtan — może się zgodzi swą powagą kalifa poskromić Mahdiego. Bawiący tu ciągle nadzwyczajny wysłannik sułtana Fehmi-basza, na zapytanie odrzekł po ośmiogodzinnym namyśle, telegraficznie zkomunikowawszy się z Portą, że Turcja gotowa pójść do Egiptu, do Sudanu, ale wtedy, gdy Anglicy stamtąd się usuną, bo prawowiernym wojować po jednej stronie z giaurami to nie wypada, to *shocking*. A za fatygę, niech Anglja zwróci sułtanowi Cypr. Proszę sobie wyobrazić ten wspaniały wyraz szlachetnego oburzenia, który na tę propozycją wystąpił na twarzy John Bulla. Odwrócił się plecami, coś mruknął i odszedł włożywszy ręce w kieszenie. Co mruknął? nikt nie wie, ale domyślać się wolno. Ja się z pewnych danych domyślam, że John Bull pogodzi się z Mahdim, ustąpi mu Sudan, a sam zostanie w Egipcie. Będzie to całkiem po bullowsku.

Ale obaczmy co się tu, w samej Anglji dzieje!

Mister Ezreel, Bóg go raczy wiedzieć żyd czy chrześcijanin, ale w każdym razie jeden z niezliczonych wyzyskiwaczy uczuć religijnych, którzy w starej Anglji rodzą się jak grzyby po deszczu — obwieścił światu, że udało mu się otrzymać wprost z nieba jakiś „latający pargamin“, w którym czarno na białem napisano (ale w jakim języku, tego nikt oprócz mistrza nie wie), że świat się skończy odrazu, bez żadnych przejść gwałtownych w r. 1916. Gdy chwila ta nadejdzie, wybrani przeniosą się w świat wiecznego życia, nie wstępując po drodze do grobu, co się zaś stanie z niewybranymi, o to pana Ezreela głowa nie boli. Suszy on ją nad tem jakby do tak wielkiego wypadku przygotować należycie białe owieczki, których będzie ni mniej ni więcej jeno sto czterdzieści i cztery tysiące. Kto wszystkie swe myśli poświęca dla dobra ludzkości, ten przecież w końcu musi na jakiś dobry wpaść pomysł, więc wpadł nań i pan Ezreel — tak przynajmniej głosi, odsłaniając wprawdzie tylko część pierwszą swego konceptu i wnet ją wprowadzając w życie za pieniądze tych, co koniecznie chcą być wybranymi. Buduje osadę otoczoną murem, rodzaj świątyni kolosalnych rozmiarów, w której będą stały domy, magazyny, kurniki i inne budynki i budyneczki, chowające się zwykle w naszych miastach gdzieś na uboczu. Do tej osady zwołuje wszystkich bez różnicy płci, wieku, urody i wyznania, a gdy na to wołanie jego ze wszystkich końców świata zbiegną się półgłówki i świątynia się wypełni po brzegi, natenczas mistrz Ezreel zamknie wrota na siedm zamków, z których każdy będzie miał siedm spustów i klucze odda aniołowi, pełniącemu przy nim obowiązki adjutanta, a czasami też wożącemu od mistrza raporty do nieba. — Dotąd rzecz przedstawia się jasno, tajemnic — żadnych. Ale co pocznie szanowny mistrz, zamknąwszy bramę świątyni? — to sekret nad sekretami! Kto chce go poznać niech dokłada starań, aby osada co rychlej się napełniła.

— Bardzo słusznie! — powiada John Bull. Kto chce rozwiązać kwestją egipską, niech odżałuje szylinga na drucianą zabawkę, która pod nazwą tej kwestji sprzedaje się na ulicach Londynu i jest rozchwytywana zarówno przez wysmukłe ladies, jak i przez baryłkowatych gentelmanów z City, którzy nie mają nic do roboty lepszego, bo interesa idą jak z kamienia, a do tego jeszcze *Times* jest w bardzo złym humorze, o czem jednak potem, bo muszę dokończyć o panu Ezreelu. Proszę sobie wyobrazić, że ten zacny homo znalazł nieprzyjaciela w generalissimusie *Armji Zbawienia*. Przez usta swej niezbyt nadobnej córy, będącej szefem sztabu *Armji*, generalissimus orzekł, iż Mr. Ezreel to — przepraszam za wyraz! — poprostu oszust, żadnego sekretu nie posiada, a zamknąwszy świątynię na siedm zamków, umknie za ocean z trzosem nieszpetnie napchanym suwerenami. No, skoro tak mówi sam generalissimus, powaga w tych rzeczach ogromna, bo także zostająca w ciągłej z niebem korespondencji, to chyba tak być musi. W tej mierze ja zdania nie mam, a czcigodny stuletni jubilat *Times* dotąd się jeszcze nie wytrzeźwił po tym szeregu bankietów, które mu wyprawili gentelmani od łokcia, baronetowie od bankierskiej łopatki i lordowie, czcząc setny rok istnienia dziennika, nie mającego na swem sumieniu najcieńszej skazy, lecz owszem, bardzo zasłużonego, jak o tem świadczy marmurowa tablica, wmurowana w ścianę głównej halli w City. Mister Walter III, wnuk założyciela *Timesu*, pomimo owacji wyprawionych na grobie jego dziada i ojca, a także i jemu, chodzi chmurny i może w duchu się zgadza z p. Ezreelem, że chyba koniec świata się zbliża jeśli nie dla całej kuli ziemskiej, to przynajmniej dla starej Anglji. Bo proszę tylko zważyć! Za przykładem krofterów (fermerów) z wyspy Skye poszli najpierw dzierżawcy szkoccy, potem angielscy, a dziś już i wallijscy. Lordowie znižyli czynsze dzierżawne o 50%, ba, niektórzy wypuszczają fermy za trzecią część dawnej ceny, ale to nic nie pomaga. Dzierżawcy chyba się u rosyjskich chłopów nauczyli niedorzeczności, że ziemia jest darem Bożem, z którego oni bezpłatnie mogą korzystać. Więc zupełnie odmawiają płacenia czynszów.

— Tu krofterzy, tam Gordon, ówdzie Bismark!... Na miły Bóg, cóż ja z tem wszystkiem pocznę! — załamując ręce, łzawym głosem woła p. Gladstone, a tymczasem jego gabinetowi koledzy ciągną wóz państwowy jak im się podoba, każdy w inną stronę. Pan minister Chamberlain pali regularnie trzy mówki tygodniowo; w Birminghamie językiem ścina głowy szlachty, w Ipswichu wyraża przekonanie, że Albion pokrył się taką skorupą wrzodów, iż chyba lancetami, długiemi jak noże, można je powycinać. A jego gabinetowy kolega, Dilke, — radykał jakiego szukać pod słońcem — daje mu brawa, wygłaszając spicze w Londynie.

W obec tego wszystkiego nie ma co się dziwić, że stary *Times* w złym jest humorze. A tem mniej można temu się dziwić, że wbrew purytańskim pojęciom tutejszego społeczeństwa, zamierzają niektórzy dyrektorowie londyńskich teatrów zreformować obyczaje sceny w ten sposób, iżby podkasane farsy francuskie miały wstęp na nią.

Stary *Times* się burzy, burzą się i inni, ale wiele jest i takich, co temu zamiarowi huczne brawa dają.

KRONIKA.

Na ostatniej audjencji u Najjaśniejszego Pana byli pomiędzy innymi hr. Jaksa Michałowski, deputowani do Rady państwa Erazm i Mikołaj Wolańscy i *attaché* hr. Potocki.

Mianowania. C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała w etacie c. k. zarządów salinarnych w Galicji: górmistrza Erwina Windakiewicza rachmistrzem materjałów w Bochni, asystenta salinarnego Józefa Fryta górmistrzem w Wieliczce i elewów górniczych: Walentego Mazurkiewicza i Zbigniewa Złowodzkiego asystentami salinarnymi pierwszego w Bochni, drugiego w Wieliczce.

Wczoraj w sali kasyna mieszczańskiego odbył się świetny bal, urządzony przez oficerów tutejszego garnizonu. Bal zaszczycili swoją obecnością JKW. ks. Würtemberg z siostrą, księstwo Turn-Taxis, baron Jożika, jenerałowie i wielu wyższych wojskowych.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się d. 14. b. m. w sobotę wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Na balu, który się odbył onegdaj u ambasadora francuskiego hr. Fouchera w Wiedniu, byli obecnymi z Polaków ministrowie br. Ziemiałkowski i dr. Dunajewski.

Ostrzeżenie. *Czas* donosi, iż Galicji zapowiedziano wizytę dwóch wrzekomych duchownych katolickich z Persji, celem zbierania składek na tamtejsze kościoły. Jeden jest rzeczywiście duchownym, ale jako ekskomunikowany nie ma prawa do występowania w tym charakterze. Towarzysz jego jest protestantem, ale umie wybornie odgrywać rolę nawet biskupa katolickiego. Może władza udaremni tym panom zamierzone szalbierstwo zaraz na wstępie do Galicji. Zawsze jednak wezwanie do ostrożności nie zaszkodzi.

Promocja honoris causa. Najjaśniejszy Pan zatwierdził uchwałę wydziału teologicznego w Krakowie, nadającą ks. biskupowi Dunajewskiemu doktorat teologji *honoris causa*.

Upadłości. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność następujących firm handlowych: Samuela Witza w Gurahumora i Ozjasza Grada w Jarosławiu.

Z uniwersytetu krakowskiego. P. Józef Gabryel c. k. auskultant sądowy w Wadowicach otrzymał wczoraj w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Zwracamy uwagę na zamieszczoną w części ekonomicznej koresp. z Wiednia o sprawach naftowych i zbożowych.

Dr. Juljan Sokal adwokat krajowy w Cieszynie, uczeń uniwersytetu lwowskiego i b. współpracownik *Czasu* zmarł onegdaj w Cieszynie.

Pamiętniki Siemiaszki. Pod tym tytułem wyszła w osobnem wydaniu praca ks. Chotkowskiego drukowana pierwotnie w *Przeglądzie polskim*.

Sprostowanie. W biografji jenerała Justyna hr. Koziebrodzkiego podanej w wczorajszym numerze wkradła się z winy zecera omyłka. Mianowicie datą urodzenia powinien być r. 1832.

Z Towarzystwa politechnicznego. Przy wyborach do nowego wydziału tego towarzystwa sekretarzem obrano p. Pawła Stwiertnię, zastępcą jego p. Aleksandra Pragłowskiego inżyniera kolei Karola-Ludwika; skarbnikiem p. Henryka Stahla, nadinżyniera c. k. Namiestnictwa, zastępcą jego Dra Władysława Kretkowskiego.

Wydział resursy urzędniczej uprasza nas o doniesienie, że drugi wieczorek z tańcami odbędzie się w lokalach resursy we wtorek dnia 17 b. m.: „Początek zabawy o godz. 7 — donosi Wydział w swem zawiadomieniu. Lista otwarta. Członkowie mają wstęp wolny. Dla dwóch osób z rodziny wstęp od osoby po 50 centów, dla następnych osób wstęp 1 zł. od osoby. Ci panowie, którzy mogą być członkami resursy, a nimi dotąd jednak nie są, nie mogą brać udziału w zabawie. Dla wszystkich uczestników zabawy tak członków resursy, jak i gości, wydawane będą karty wstępu. Zapisywać się można w lokalu resursy od 4 do 8 wieczór, — zamknięcie listy w niedzielę“.

W doniesieniu tem uderza nas szczególnie surowy wyrok, wydany na osoby, które dotąd nie zapisały się do resursy, jakkolwiek mają do tego wszelkie prawo. Jestże on karą, ten wyrok, czy tylko zachętą, ujętą w formę zanadto nieco kategorycznego imperatywu? A może jednem i drugiem. W każdym razie zapisać wypada, że w sferach urzędniczych zaczyna się budzić pewne życie, kosztem tej indolencji, która wszechwładnie panowała dotąd i czyniła z tej inteligentnej, a tak licznej w mieście naszem warstwy, ślepe narzędzie w ręku kilku krzykaczy prasowych i kilku mieszczańskich agitatorów.

† **Tekla Borowska**, kanoniczka, pozostająca w warszawskim zgromadzeniu Panien Kanoniczek od r. 1815, a więc przez lat blisko 70 zmarła niedawno w Warszawie przeżywszy lat 101.

Z literatury dramatycznej. P. Ryszard Ruszkowski współ-autor z powodzeniem odegranej w poniedziałek i we środę komedji pt. „Mąż z grzeczności“ wykończył nową trzy-aktową komedję, która najpierw wystawioną będzie na lwowskiej scenie.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się dla abiturjentów gimnazjalnych we Lwowie: w gimnazjum akademickiem d. 2. marca, w gimnazjum II. d. 5., w gimnazjum Franciszka Józefa d. 5., w Krakowie w gimnazjum III. 10; dla abiturjentów szkół realnych: w szkole realnej lwowskiej d. 6., w szkole realnej krakowskiej 12. marca. Termin do egzaminów piśmiennych wyznaczy abiturjentom dyrekcja każdego z tych zakładów w drugiej połowie lutego br. W tym celu winni abiturjenci zgłosić się wcześniej w dyrekcji zakładu, w którym mają przystąpić do egzaminu.

Ulubienica. Onegdaj dawano w Warszawie na rzecz nauczycielek „Iskierkę.“ Komedja nie nowa, lecz zwabiła tłumy publiczności niezwykłą obsadą. Grali ją bowiem Modrzejewska, Popiel-Święcka i Szymanowski.

Publiczność przyjmowała obiedwie znakomite artystki frenetycznemi oklaskami, lecz zapał doszedł do kulminacyjnego punktu w chwili, gdy ulubienica jej, p. Popiel-Święcka, wyrzekła z uczuciem wyrazy mieszczące się w jej tytułowej roli: „Ach! jakbym chciała być na scenie!“

Na te wyrazy z wszystkich piersi wydarł się jeden okrzyk serdeczny i posypał się formalny deszcz kwiatów, na które znakomita artystka odpowiedziała łzami rozrzewnienia.

Risum teneatis amici! W *Kijewlaninie* czytamy następującej osnowy telegram: „Do Rzymu nie pojdę — lud mię nie puszcza — J. Naumowicz.“

Z teatru. Dowiadujemy się, że p. Wisnowska porozumiała się z dyrekcją teatru lwowskiego i w maju przybędzie do naszego miasta na gościnne występy

Rosjanie o balu polskim w Petersburgu. Tegoroczny bal Towarzystwa katolickiego dobroczynności dostarczył prasie petersburskiej mnóstwo materjału do pełnych zachwytu relacji

Najwięcej rycerskiego ducha okazuje w sobie „Le Flaneur“ w petersburskim *Heroldzie*, który już nie po raz pierwszy z zapałem trubadura średniowiecznego — jak utrzymuje *Kraj* — opiewa zalety wyszukanego towarzystwa polskiego. Heine, który drwił ze wszystkiego i tylko zachwycał się Polkami, wyrzekł: „Jeżeli Polki nazwiemy aniołami ziemi, w takim razie słusznie możemy nazwać aniołów Polkami nieba.“ — „Le Flaneur“ nie ustępuje Heinemu. „Kobiety polskie“ pisze on „od dawna już cieszą się sławą powabu i wdzięku, uprzejmości i piękności, czego też są godne w wysokim stopniu. Współczesne wnuczki usiłują podtrzymać tradycję prababek swoich i wplatać nowe, świeże liście do wiecznie zielonego wieńca wawrzynowego, w ogóle tak zasłużenie włożonego przez dzieje na białą skroń niewiasty polskiej.“

Z *Gazety petersb.* przytaczamy ten wyjątek: „Bal sobotni przedstawiał istny ogródek piękności: od dawna już nie pamiętamy w Petersburgu takiej obfitości ślicznych twarzyczek, wytwornych strojów i czarujących kibici. Damy petersburskie potrafiły obronić słynne tradycje o piękności Polek. Gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie piękności, na balu polskim, zabrakłoby nam miejsca w całym numerze gazety..“

Nowosti piszą: Coroczne te zgromadzenia nabierają coraz więcej świetności i pociągają osoby nie należące do kółka polskiego, które stanowi osobny światek w Petersburgu nader sympatyczny, chociaż mało znany innym kołom stolicy.

Wreszcie *Petersb. Wiedom.* poświadczają, iż: „tak zwany bal polski był świetny pod każdym względem. Naturalnie przeważny żywioł stanowili Polacy; do blasku zewnętrznego nie mało się przyczynili reprezentanci rodowej arystokracji zagranicznej.“

Zapiski policyjne. Skradziono: p. W. S. przez włamanie się od podwórza do jego sklepu z starem obuwiem p. l. 29 przy pl. Krakowskim 6 par nowych butów, 4 par dziecinnych bucików, 16 par kamaszków, 2 pary damskich i 4 starych cholew wr. 47 złr., p. E. P. granatowy surdut zimowy z czarną podszewką war. 10 złr,

Zakwestjonowano zastawioną kartkę Zakładu zastawniczego i kred. do l. 82942 opiewająca na budzik, cztery pierścionki i broszkę; przy końcu stycznia b. r. zakwestjonowano duży dywan do pokrycia podłogi, w różnych kolorach na czarnem tle z napisem na odwrotnej stronie Jeho i z liczbą 572, i 7 par nowych bucików damskich pochodzących z kradzieży na prowincji popełnionej.

(=) **Kraków** 11. lutego. *(Koresp. Przegl.)*. Prezydent Szlachtowski wyjechał dziś pociągiem pospiesznym do Wiednia, gdzie zabawić ma przez trzy dni.

— W ważnej dla Uniwersytetu naszego sprawie klinik chirurgicznych, odbyła się dzisiaj komisja, na którą przybyli ze Lwowa członek Wydziału krajowego dr. Heszard i radca Namiestnictwa p. Ottman.

— Dziś odbyło się w magistracie krakowskim losowanie popisowych urodzonych w r. 1865. Liczba popisowych na rok bieżący w I. klasie powołanych wynosi przeszło 500.

— Komisja przemysłowa miejska zajmowała się na ostatniem swojem posiedzeniu oprócz sprawy zawiązywania spółek rzemieślniczych, także sprawami względnie mniejszej wagi. Uchwaliła mianowicie zakupić dla czterech szkół przygotowawczych, a szczegółowo dla 5 rzemiosł dziełka fachowe polskie lub najlepsze dziełka niemieckie z rycinami; uchwaliła dalej przedstawić Radzie szkolnej okręgowej wniosek ustanowienia przy kursach robót praktycznych kobiecych pięć posad dla bezpłatnych praktykantek. Komisja przychyliła się do prośby dyrekcji szkoły wydziałowej żeńskiej, aby wyjednać u właściwych władz, żeby patenta wydawane uczennicom kursów robót przez Dyrekcję szkoły 8-klasowej żeńskiej i kursów fachowych uznane zostały, jako ważne jednakowoż dopiero po trzechletniem istnieniu tejże szkoły, o co jednak dyrekcja ma wnieść podanie za pośrednictwem Magistratu do Ministerjum handlu. Komisja zamianowała p. Franciszka Lorenza nauczycielem korespondencji w kursie handlowym. Celem przedłożenia projektu urządzenia pralni i prasowalni i zastanowienia się nad lokalem na ten cel potrzebnym, wydelegowano p. Szpakowskiego, członka komisji i dyrektora Gettlicha, w sprawie zaś przedłożenia projektu, utworzenia osobnego oddziału nauki haftu, ułożenia budżetu i wyszukania odpowiedniego lokalu, przy kursie praktycznych robót kobiecych, wydelegowano pp. Zarembę i dyr. Gettlicha. Przedstawienie nauczycieli zajętych przy wieczornych szkołach przemysłowych przeciw obniżeniu wynagrodzenia z kwoty 1½ złr. na 1 złr. za 1½ godziny, uchwalono przedstawić Radzie miejskiej z wnioskiem przychylnym i na sprawozdawcę wydelegowano r. m. dr. Faustyna Jakubowskiego. W końcu wezwano odnośną komisję do przedstawienia kandydatów na nauczycieli dla początkowych szkół przemysłowych.

ROZMAITOŚCI.

— **Tęsknota za bratem.** W *Kurjerze warsz.* czytamy: „Przed kilku dniami znikła 14-letnia W. T. Wyszła ona z mieszkania rodziców przy ulicy Grzybowskiej i nie wróciła. Wszelkie poszukiwania pozostały bez skutku. Nagle przypominają sobie zmartwieni rodzice, że dziewczę było bardzo smutne i prosiło usilnie rodziców o wyjazd do Grodziska dla odwiedzenia grobu brata, pochowanego tam przed kilku miesiącemi... Domysł, iż córka tam się udała, okazał się trafnym. Rzeczywiście służba cmentarna w Grodzisku znalazła na mogile młodego P. zemdloną dziewczynę. Była ona skostniała i zdawało się, że już nie żyje. Ciężko chorą córkę przywiózł ojciec

---

Znowu nowa interwencja przyjaciela, który usuwa ten konflikt i powtórnie godzi małżonków.

Akt trzeci całkiem zbyteczny nie mało przyczynił się do osłabienia miłego wrażenia aktu poprzedniego. Sztuka pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, posiada tyle elementów komicznych i trafnych spostrzeżeń, że radzilibyśmy autorom skrócić akt pierwszy, przenieść niektóre sceny zabawne aktu trzeciego do drugiego i ująć ją w ramy dwóch aktów. Cały zresztą rodzaj pomysłu wymaga tylko dwóch aktów. W tej nowej formie sztuka długo mogłaby się utrzymać na repertoarzu, jak znakomita pełna życia i ruchu farsa, mająca niekiedy pozory wyższej komedji.

Do powodzenia przyczyniła się również świetna gra artystów. Przedstawienie komedji p. Abrahamowicza było może najlepszem w tym sezonie, bo nie tylko aktorowie grali *con amore* ale całość miała ową cechę wykończenia, którą pragnęlibyśmy zawsze widzieć.

P. Kwieciński (Hilary) był znowu w swoim żywiole, to też grał z lekkością i finezją unikając przesady, a przejście z męża z grzeczności do męża *de facto* udało mu się nader szczęśliwie, co mu zresztą nie mogło być trudnem gdyż żoną jego była panna Stachowiczówna umiejąca na przemian i ładnie się gniewać i z wdziękiem kokietować. P. Żelazowski dobrze bardzo ucharakteryzowany traktował swoją dosyć niewdzięczną rolę przyjaciela z elegancją dobrego tonu. Pp. Fiszer i Zboiński stworzyli, każdy w swoim rodzaju, dwa typy trafnie nakreślone i kosekwentnie przeprowadzone. Panna Zapolska z godnem uznania zaparciem dokonała rzeczy niemożebnej, bo potrafiła być brzydką na scenie. Panie German, Gostyńska i pp. Skalski, Siemaszko i inni harmonijnie dostrajali się do całości.

P. S. Na wczorajszem drugiem przedstawieniu „Męża z grzeczności“ teatr był także przepełniony. Autorowie znaczne, choć jeszcze nie dostateczne poczynili skrócenia, na czem sztuka zyskała niezmiernie.

Figaro.

do Warszawy. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Ponieważ dziewczę nie posiadało ani grosza przy sobie, można się przeto domyślać, iż do Grodziska z Warszawy przywędrowała pieszo...

— **Sprawczyni zamachu** na O'Donovan'a Rossę, p. Dudley nie przestaje być bohaterką dnia. Dzienniki angielskie i amerykańskie przepełniane są szczegółami jej życia. Jest ono wielce romantyczne i smutne; p. Dudley dziecię nieprawego związku, urodzona w r. 18[illegible], ojca swego, członka bardzo arystokratycznej rodziny, jak również i matki nie znała nigdy. Późniejsze losy nie wynagrodziły jej smutnego dzieciństwa; padła bowiem ofiarą niegodziwego człowieka, który jakkolwiek żonaty poślubił ją; po kilku latach p. Dudley, będąc już matką dwojga dzieci, dowiedziała się dopiero, iż jest żoną nieprawą, a na domiar nieszczęścia straciła ukochane dzieci. Wówczas to zrozpaczona usiłowała dwukrotnie pozbawić się życia. Obecnie pani Dudley uwięzienie swoje przyjmuje z zimną krwią, twierdzi, iż działała z rozmysłem i martwi się, iż nieudało się jej zabić Rossę, który jest już prawie na wyzdrowieniu. Nadto p. Dudley w rozmowie ze sprawozdawcą nowojorskiej *Tribuny* oświadczyła, iż Rossa wyznał jej, że zamierza zamienić w gruzy Carlton-club, arsenał w Woolwich, Sandhurst College i bank Anglji. Sympatja dla p. Dudley jest tak wielką, iż w Nowym-Yorku i w Anglji rozpoczęto zbierać składki na fundusz narodowy mający pokryć koszta prowadzenia jej procesu.

— **Klasztor na Szybce.** *Politische Corresp.* podaje następujące uwagi, odnoszące się do budowy klasztoru na Szybce.

„Wiadomo — pisze wymieniony dziennik — że w cerkwiach prawosławnych od dawna już zbierają się składki na budowę klasztoru na Bałkańskim szczycie Szybki. Obecnie przekonano się dokładnie, że jeżeli zasięgano rady i opinji inżynierów wojskowych, to nie chodziło o nic innego, jak tylko o zdanie, co do trwałości budowy. Twierdzenia więc niektórych dzienników dowodzące, iż klasztor na Szybce stanowić będzie miejsce obronne, które mogłoby służyć za punkt operacyjny na wypadek wojny, jest zupełnie bezpodstawnem. Oprócz klasztoru na Szybce we wschodniej i zachodniej Bułgarji mają powstać inne jeszcze klasztory. W ten sposób prawosławne stowarzyszenie pragnie stawić czoło propagandzie katolickiej, prowadzonej przez misjonarzy, cieszących się wielkiem uznaniem i szacunkiem ludności miejscowej. Misjonarze katoliccy urządzają ciągle szkoły ludowe i wszelkimi sposobami starają się podnieść poziom ogólnego dobrobytu. Temu właśnie mają przeciwdziałać klasztory prawosławne."

— **Co kosztuje sprawozdanie z teatru wojny?** O'Kelly, sprawozdawca *Daily News*, wybierając się w drogę, otrzymał od wydawnictwa 150 tysięcy franków, a wedle zawartego kontraktu wdowa po zmarłym korespondencie otrzyma taką samę sumę jako wynagrodzenie. Podobne ugody zawarli korespondenci *Standarda* i *Morning-Posta*, którzy niedawno polegli w Egipcie. Po wojnie krymskiej otrzymał Russel, sprawozdawca *Timesa*, 100.000 franków gratyfikacji.

— **Teatr na deser.** Zamożni Amerykanie, bawiący w Paryżu, wprowadzili nowy zwyczaj. Zapraszają przyjaciół swoich i znajomych na obiad, a po skończonej uczcie zamiast wyprowadzić gości do salonu, odwożą ich do któregokolwiek teatru, gdzie już, ma się rozumieć, poprzednio szereg lóż wynajęto.

— **O pułkowniku Burnaby,** który zginął w bitwie pod Abu-Kleą, londyński korespondent gazety *Indépendance Belge* komunikuje następujące interesujące szczegóły. Pułkownik Burnaby w chwili, gdy wrzała najgorętsza walka zginął od pchnięcia w szyję kopią, która poprzerywała mu żyły. Byłto człowiek jeszcze młody, 43 lat wieku mający, kolosalnej budowy. W towarzystwach zjednał sobie opinię eleganckiego kawalera, ale zarazem i miano największego awanturnika naszych czasów. Kształcił się początkowo w Anglji, a następnie w Niemczech i w r. 1875. po raz pierwszy zwrócił na siebie powszechną uwagę istotnie szalonym pomysłem odbycia podróży do środkowej Azji konno. Nie mówiąc już o niedowierzaniu, z jakiem osiedli w Azji Rosjanie i Turkomani traktują angielskich oficerów, same warunki miejscowości i dróg, które trzeba w tej podróży przebywać, odstraszyłyby najodważniejszego śmiałka. Jednakże nie odstraszyło to Burnabego, który projektowaną podróż przedsięwziął i dojechał już do Chiwy. Tu jednak został zatrzymany w swoim pochodzie i powołany do powrotu przez ówczesnego generalissimusa wojsk brytańskich księcia kembrydzkiego. Powrócił więc pułkownik Burnaby do Europy przez Persję, Turcję azjatycką do Konstantynopola. Tę interesującą podróż opisał a następnie wydrukował w oddzielnej książce p. t. „On horseback throught Asia Minor". Pułkownik Burnaby brał także udział w wojnie karlistowskiej w Hiszpanji, jako korespondent *Timesa*. W marcu 1882. szczęśliwie przebył balonem „Eclips" kanał La Manche. W roku zeszłym brał udział w wojnie sudańskiej i był rannym w bitwie pod El-Theby. Powróciwszy do Anglji, przez swoje różnorodne stosunki wciągnięty został w życie polityczne, w którem występował jako reprezentant konserwatywnej partji. Wdowa Burnaby przebywa obecnie w Szwajcarji.

Część ekonomiczna.

Repressalja amerykańskie. Na kongresie Stanów Zjednoczonych ma być wkrótce wniesiony bil, postanawiający podwyższenie o 20% cła od towarów sprowadzanych z tych krajów, które produkta amerykańskie obłożyły cłami nadzwyczajnemi. Bil ten skierowany jest głównie przeciw Niemcom; tam bowiem zaprowadzono niedawno cła na beczki naftowe i w ten sposób utrudniono wielce import nafty z Ameryki.

Handel Londynu w r. 1884. *Chamber of Commerce Journal*, organ Izby handlowej londyńskiej, pisze w ostatnim numerze: „Podług sprawozdań przedłożonych przez przełożonych 18 głównych korporacyj stołecznego handlu, tranzakcje ubiegłego roku nie były bardzo zadawalające; czy weźmiemy na uwagę zakres handlu, czy tylko stosunek osiągniętych zysków, rezultaty są prawie bez wyjątku niepomyślne. Jako port traci Londyn i to nietylko jako emporjum handlu światowego, lecz także pod względem konkurencji z małemi miastami królestwa. W ostatnich 2 latach cyfra frachtów nadanych i wydanych w Liverpoolu przewyższyła takąż cyfrę w Londynie. W najnowszym czasie możemy z radością skonstatować pewien zwrot ku lepszemu. Handel jedwabiem, którego punktem głównym był Londyn, opuścił prawie zupełnie nasz kraj. Istotny monopol, jaki City posiadała ze względu na handel indygiem, nie należy już do nas, a ruch w produktach kolonialnych jest w ogólności zwrócony przeciw zmonopolizowaniu go w rękach kupców: „Mincing-Lane." Praktyczne ulepszenia, porobione w obcych portach, szczególnie zaś w Antwerpji, rozszerzenie linij parostatkowych przez państwa europejskie, coraz powszechniejsze udzielanie subwencyj państwowych dla telegrafów, ruchu pocztowego i frachtowego, naturalne przejście handlu przewozowego ze Wschodu i Australji do Europy środkowej przez kanał Suezki i tunele alpejskie, rozwój siły rękodzielniczej zagranicą i powstała skutkiem tego skłonność do bezpośredniego sprowadzania potrzebnych materjałów surowych, rozszerzenie telegrafów i taniego porta do wszystkich targów światowych, te i tym podobne przyczyny wspólnemi siłami doprowadziły do tego, że Londyn a razem z nim cała Anglja zepchnięta została z jej dominującego dotychczasowego stanowiska. Także urządzenie portu londyńskiego i rzeki Tamizy nie jest tego rodzaju, jakieby było godne miasta pierwszego w świecie. Nasuwa się jeszcze pytanie, czy nasze urządzenia i należytości portowe odpowiadają wymaganiom handlu i dają te dogodności, jakie dają porty współzawodniczące. Stan łożyska rzeki jest taki, że wielkie parowce mogą tylko w czasie przypływu morza wpływać, a jeżeli dojdą do doków, to jedynie tylko rękoma mogą być wyładowywane. Przy takim stanie rzeczy, powstaje konieczność wielu i szybkich ulepszeń. Kwestja taryf kolejowych jest także jedną z owych przyczyn, które wiele bardzo przyczyniły się do upadku Londynu. Faktem jest, że rozmaite rodzaje produktów nie mogą znieść cen przewozowych do stolicy i dla tego drogą morską bywają wywożone ku wielkiej szkodzie tak Towarzystw kolejowych, jak i Londynu. Tu jest dość pola do ulepszeń, a jeżeli obecne złe czasy będą miały ten skutek, że przynajmniej zwrócą ogólną uwagę na konieczność zreorganizowania różnych elementów handlu londyńskiego w sposób odpowiedni postępom zagranicznym, wtedy będzie mogła City być zadowoloną z rezultatów handlu r. 1884, jakkolwiek wcale niepomyślnego."

Z targu cukrowego wiedeńskiego. Po żywej dążności ku zwyżce ubiegłego tygodnia nastąpiło ostatniemi dniami spokojniejsze usposobienie targu cukrowego i mierne osłabienie cen. W ogóle jednak jest usposobienie dość dobre, gdyż ceny teraźniejsze nie pociągają za sobą przynajmniej strat. Reakcja wyszła od Anglji, która przyjęła była silne dowozy cukru kolonjalnego. Inne kraje importujące uległy wpływom bądź sprawozdań angielskich, bądź łagodnej pogody, która pozwala spodziewać się niedalekiego odnowienia żeglugi. Zresztą także sprawozdania paryskie opiewają pomyślniej. Na wewnętrznym targu cukrowym był spadek cen w stosunku do poprzedniego podnoszenia się niezbyt dotkliwy. Cukier rafinowany płacono 32 do 33 zł.

Eksport cukru był w zeszłym miesiącu o wiele większy niż w tym samym miesiącu roku zeszłego; szczególnie zaś od czasu zawieszenia żeglugi na Elbie ożywił się eksport via Genua bardzo znacznie. W ogólności ma eksport w sześciu pierwszych miesiącach kampanji wynosić w wartości cukru surowego 2·4 miljonów centnarów metrycznych, a więc o cały miljon więcej niż w tym samym okresie roku zeszłego. Przez wykonane restytucje jest przepisany podatek cukrowy prawie zupełnie wyczerpany i na wszelki sposób potrzebne będą znaczne dopłaty na tegoroczny kontyngens podatkowy.

Sprzedaż dóbr państwowych na Węgrzech. Jak wiadomo, sprzedano ostatniemi laty na Węgrzech znaczne kompleksy dóbr państwowych w drodze publicznej licytacji. Lasy skarbowe, których Węgry posiadają przeszło 2,700.000 morgów, jakoteż znaczne kopalnie i hutnictwa wyłączono pierwotnie i przeznaczono tylko część gospodarstw rolnych i regalij do sprzedaży.

Węgry posiadały przeszło 635.700 morgów dóbr państwowych o przybliżonej wartości 70 miljonów i regalja wartości około 16 miljonów złotych. Z powyższych kompleksów przeznaczono teraz na sprzedaż: 231.000 morgów dóbr państwowych wartości 35 miljonów złotych, i regalja wartości 14·5 miljona. Z przeznaczonych do sprzedaży dóbr państwowych sprzedano w latach 1881—1884. z wolnej ręki 100.000 morgów wartości szacunkowej 16 miljonów. Faktycznie otrzymana cena sprzedaży jest w większej ilości wypadków wyższa niż cena szacunkowa, tak że średnio wypada za każdy mórg po 170 zł.

Nabywcy są krajowcami i przeważnie ludźmi niezbyt zamożnymi, którzy się połączyli w spółkę, celem rozparcelowania większych kompleksów ziemi.

W ciągu owych czterech lat powstało na wspomnianych dobrach państwowych 10 nowych gmin z 3000 rodzin na obszarze 28.000 morgów.

Regaljów sprzedano w wartości szacunkowej 2·5 miljona. Nabywcami są przeważnie gminy, które chętnie kupują stosowne dla nich dobra.

Wiedeń 10. lutego.

÷ Deputacja krajowego Towarz. naftowego która tutaj bawi, odbyła już swoje główne stacje. Ministrowi Pino wręczyła memorjał, żądający:

Zrównania taryf kolejowych dla nafty austrjackiej z taryfami dla nafty obcej, głównie kaukaskiej;

zaprowadzenia opłaty w stosunku odległości kilometrycznej, gdyż dotąd była ta anomalja, o której minister nie wiedział, że odległość transportu nie stanowiła różnicy; np. z Zagórza do Wiednia kosztował transport tyle, co z Kołomyi do Wiednia;

zniesienia refakcji, które kolej północna transportom zagranicznym przyznaje, a które wynoszą 25 pct. i drugie tajemne ustępstwo dalszych 25 pct. tytułem prowizji, przyczem są zarządzenia tego rodzaju, że transport do Wiednia np. jest tańszy jak do Przerowa lub Bogumina.

Ta polityka kolejowa bez względu na interesa produkcji wewnętrznej jest w najwyższym stopniu szkodliwą.

Ministrowi finansów wręczyła deputacja memorjał, żądający:

powiększenia cła od surowca; zaprowadzenia ścisłej kontroli nad sprowadzaną naftą kaukaską, gdyż fabryki zagraniczne preparują t. z. austrjacki surowiec, który jest półdestylatem, i wprowadzają go jako surowiec całemi wagonami, krzywdząc skarb i rujnując przemysł austrjacki. Nadto jeszcze się i to dzieje, że nafta rosyjska, która idzie transito przez Rumunję, uzyskuje tam nader łatwo certyfikaty proweniencji i przychodzi tutaj jako rumuńska;

uregulowania podatku zarobkowego, żeby był pobierany według miary; podatku dochodowego, żeby był w ten sposób z kopalni wymierzany, jak przy minerałach zastrzeżonych. W tej mierze istnieją rezolucje sejmowe;

polecenia, żeby wymiar tych podatków odbywał się względniej, stosownie do pewnej wydajności kopalni i możności przedsiębiorstwa, z zastosowaniem się do warunków właściwych, a nie bezwzględnie, fiskalnie, zawsze na największą stopę, co rujnuje przedsiębiorców i nie pozwala na rozwój kopalni;

uwolnienia nowych fabryk (destylarni) na czas pewien od tych podatków, tak jak to w Węgrzech ma miejsce;

zajęcia się sprawą unormowania stosunku między podatkiem konsumcyjnym a cłem wchodowem, gdyż nadeszła już pora, żeby o podwyższeniu cła wchodowego od surowca i destylatu pomyśleć.

Deputacja czyni energiczne zabiegi, porusza wszelkie sprężyny urzędowe, kolejowe i poselskie; przygotowuje dalsze prace, dla których bada teren i stosunki. Zabiegi te — byle nie ustawały — muszą ostatecznie trudności przełamać i sprawiedliwość uzyskać, która leży zarówno w interesie kraju jak i państwa.

Konjunktury handlu zbożowego znowu się polepszyły. Żegluga się otwiera, a śniegi stajały, więc obawa o urodzaje. Ceny poszły w górę. Głównie przyczynia się do tego ożywienie na razie handlu wywozowego także i z powodu obawy ceł w Niemczech. Pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa odchodzą też do Niemiec dawno niewidziane ładunki. Mąka również obficie odchodzi, lubo ceny są niskie. Jestto jednak polepszenie nietrwałe, bo też właściwe powody zastoju i zbezcenienia nie mogą być łatwo usuniętemi.

Wiedeń 10. lutego.

(*Di*) Zdaje się, że wczorajsze troski i kłopoty ustąpiły, ufność wróciła i objawia się znacznem podwyższeniem kursów papierów spekulacyjnych i rent. Wprawdzie początkowo wywierały rozpoczęte w Radzie państwa rozprawy nad nowelą należytościową pewien wpływ, kiedy jednak giełda paryska, nie zważając na wczorajsze rozruchy anarchistyczne, przysłała dziś dobre kursa, a w papierach egipskich nawet pewną zwyżkę, kiedy dalej z Berlina zgłoszono usposobienie stałe, zabrano się gorliwie do tego, by wyrządzone wczorajszem zniechęceniem szkody naprawić, i to się też udało we wszystkich prawie gałęziach obrotu. Sprzedaż efektów odbywała się bardzo gładko przy ciągłej obfitości gotówki i to się też przyczyniło wielce do ożywienia ducha. Akcje kredytowe tak austrjackie, jak węgierskie podniosły się dość znacznie w skutek tego, że wielu spekulantów potrzebowało pokrycia. Z papierów bankowych dopytywano się prócz tego o akcje banku anglo-autrjackiego. Pomyślne wiadomości o dywidendach nadały także innym akcjom bankowym żywszy obrót. Z rent faworyzowano szczególnie obie renty złote; one też pokryły prawie całą stratę dnia wczorajszego. Przyczyny polepszenia należy szukać głównie w pomyślniejszych stosunkach francuskiego targu pieniężnego, gdzie rentę włoską ponownie pussują i w wyniku norwegskiej pożyczki, który okazuje, że w Europie są nieprzebrane zasoby kapitałów.

Z papierów kolejowych dopytywano się, za powodem Berlina, głównie o papiery kolei nadelbiańskiej (Elbethal) i o akcje czeskiej kolei północnej. Akcje Tow. żeglugi parowej na Dunaju poszły w górę z powodu, że już w przyszłym tygodniu spodziewają się otwarcia żeglugi. Międzynarodowe papiery kolejowe, dalej akcje kolei północnej trzymały się także dzisiaj lepiej.

Także na targu przemysłowym przyszło do nieco żywszych tranzakcyj. Trwale dopytywano się o losy serbskie, których kursa, pod wpływem nowych pogłosek o konwersji, znacznie poszedł w górę. Na polu dewiz i walut, mimo zwiększonej potrzeby złota w Anglji, nie zaszły żadne znaczniejsze zmiany.

Ostatnie wiadomości.

Czas donosi, że Rada Państwa zamkniętą zostanie dnia 24 marca.

Redakcja urzędowego pruskiego *Staatsanzeigera* zawiadomiła listownie redakcję *Przeglądu powszechnego*, że *Staatsanzeiger* zamieścił w Nr. 34 sprostowanie mylnie przytoczonego cytatu *Przeglądu powszechnego*, na którym opierały się jego przeciw temu pismu oskarżenia. Do listu dołączony jest dotyczący numer *Staatsanzeigera*, a sprostowanie w tłómaczeniu polskiem brzmi: „W Nr. 9 *Staatsanzeigera* umieszczono cytat z *Przeglądu powszechnego*, miesięcznika, wychodzącego w polskim języku w Krakowie, — który w tłómaczeniu brzmi: Polska zajmie z g o d n i e (*einig*) należyte sobie stanowisko. W dokładnem zaś tłómaczeniu cytat ten brzmieć powinien: Polska zajmie g o d n i e (*würdig*) należyte sobie stanowisko".

P. Marszałek Dr. Zyblikiewicz wyjeżdża jutro wieczorem do Krakowa gdzie będzie konferować z generałem ks. Windischgrätzem co do rozdziału bezprocentowych pożyczek na budowę koszar wojskowych pomiędzy gminy zachodniej części kraju.

A w niedzielę o godz. 4 po południu będzie p. Marszałek przewodniczył naradzie 12 marszałków powiatowych nad środkami niesienia pomocy w powiatach dotkniętych powodzią.

Donoszą nam z Wiednia, że uzyskaną już została N a j w y ż s z a s a n k c j a d l a n o w e l l i s z k o l n e j, uchwalonej na ostatniej sesji Sejmu. Dnia 9 b. m. podpisał Najjaśniejszy Pan rzeczoną nowellę.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 12. lutego. Komisja dla ustawy karnej przyjęła projekt do ustawy o wykonywanie sądowej władzy nad obroną krajową według przedłożenia rządowego, odrzuciwszy poprzednio wszystkie wnioski, zmierzające do modyfikacji projektu rządowego.

Jaques wniósł, aby do projektu dołączyć rezolucję, w której rząd zostałby usilnie wezwany, żeby jak najrychlej przeprowadził z Węgrami rokowania co do ustanowienia wspólnej procedury karnej wojskowej, opartej na zasadzie rozdziału między władzą śledczą a władzą wyrokującą, a także i na tej zasadzie, aby wojskowe rozprawy sądowe odbywały się jawnie, ustnie i przy drzwiach otwartych.

W komisji budżetowej oświadczył szef sekcyjny br. Czedik na zapytanie posłów, że stan robót na kolei arulańskiej jest bardzo pomyślny i że pod każdym względem kolej ta przewyższyła znacznie pokładane w niej oczekiwanie. Na skargi zaś wniesione na kolej transwersalną odpowiedział p. Czedik, że są one przeważnie przesadzone, że za nadto przyspieszono otwarcie tej kolei i że zrazu za wiele od niej żądano. Rząd stara się niedostatki usunąć, a od 15. b. m. nie będzie już na zachodnim odłamie kolei transwersalnej tej niewygody, iż pociągi jej nie schodzą się z pociągami innych kolei, stykających się z transwersalną.

Podczas debaty nad koleją ze Stryja przez Skole do granicy Węgier. odpowiedział br. Czedik na interpelację Starzyńskiego co do wyjątkowego ograniczenia oferty rozpisanych na budowę dwóch mostów i tunelu na kwotę 300 tysięcy złr. i usprawiedliwiał to ograniczenie ofert tem, że rządowi szło o szybsze wykonanie roboty.

P. Minister handlu, odpowiadając na interpelację Jireczka i Heilberga, oświadcza że ustawa mająca indemnizować gminy i kraje za stratę jaką poniosą w dodatkach krajowych, powiatowych i gminnych przez upaństwowienie kolei żelaznych, jest już w robocie, ale p. minister nie może jeszcze powiedzieć dokładnie, kiedy zdoła ją Radzie Państwa przedłożyć.

Monachium 12. lutego. Minister Blochausen oświadczył, że przesilenie ministerjalne jest ukończone. Również sprawa następstwa tronu została już załatwioną, gdyż król zgadza się na uznanie praw książąt nasauskich.

Rzym 12. lutego. *Popolo Romano* potwierdza, że Anglja stanowczo obstaje przy zamiarze samodzielnego przeprowadzenia kampanji sudańskiej, wszelakoż wyraziła swe uznanie za objawy sympatji ze strony Włoch. *Popolo* dodaje, że skutkiem tego wojska włoskie, które mają strzedz wybrzeży morza Czerwonego nie przekroczą liczby 3,000.

Paryż 12. lutego. Wedle doniesień prasy przedsięwzięła policja z rana rewizję domową u wielu cudzoziemskich anarchistów, z których jeden, austrjacki poddany, został uwięziony.

Korti 12. lutego. Zbiegowie z Chartumu opowiadają, że 26. stycznia otworzył Faragh basza bramy miasta Mahdi'emu. Gordon, chcąc dowiedzieć się o powodzie niezwykłego ruchu między ludnością, opuścił pałac, ale zaraz u wyjścia został zabity. Według tego mylnie podany był dzień 4. lutego jako data śmierci Gordona.

Neapol 12. lutego. Wojska drugiej ekspedycji w liczbie 1000 żołnierza poczęły wczoraj wsiadać na okręty „Amadeusz" i „Vincenzo Floro". Okręty ruszają dzisiaj w drogę.

Londyn 12. lutego. Wedle doniesienia wieczornych dzienników odkryła policja znaczny zapas dynamitu w zachodniej części Londynu — w pokoju przyległym do pewnej księgarni.

Frankfurt 12 lutego. Rozeszła się pogłoska, że ostatniej nocy był odwach przedmiotem niebezpiecznego zamachu dynamitowego. Skonstatowano jednak, iż masa wybuchowa była w tak nieznacznej ilości, że jej wybuch nie mógł sprawić poważnego niebezpieczeństwa.

Londyn 12 lutego. Biuro Reutera donosi z Kairu: Nubar basza oznajmił dyplomatycznym reprezentantom Niemiec i Rosji, że Anglja zgadza się na dopuszczenie reprezentantów obu tych mocarstw w kasie długu państwowego. Włochy cofnęły pierwotne swe zastrzeżenia, skutkiem czego rząd egipski gotów jest wygotować nominacje, skoro Rosja i Niemcy wskażą osoby mające je reprezentować.

Rzym 12. lutego. Agencja Stefaniego ogłasza, że wiadomość, jakoby rząd zamyślał postawić w parlamencie żądanie kredytu na ekspedycję do Morza Czerwonego, jest nieuzasadniona, gdyż Anglja nie odniosła się jeszcze do Włoch z propozycją podjęcia wspólnej akcji, jakkolwiek przychylnie zapatruje się na postawę Włoch.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 12. lutego. Doniesieniu *Czasu* o rozwodzie serbskiej pary królewskiej zaprzeczono oficjalnie. Przeczą także słuszności wszystkich premiss, na których oparto powyższą wiadomość. Ani serbski następca tronu nie jest chory lub słabowity, ani też żadna okoliczność nie przemawia za przypaszczeniem, iż król Milan od swej małżonki nie może się już spodziewać żadnych potomków. Cała ta wieść jest produktem belgradzkiej kliki dworskiej. To też małżeńskie szczęście królowej Natalji z wyż podanych powodów nie dozna żadnego uszczerbku. (Zanotować winniśmy, że *Czas* podał ową wiadomość z zastrzeżeniem. *Przyp. Red.*)

Powyższe doniesienie *Czasu* krążyło już dawniej w gazetach włoskich.

Wiedeń 12. lutego. *Presse* donosi: Kolej Lwowsko-Czerniowiecka uznała w zupełności kartel taryfowy zawarty między jeneralną dyrekcją austrjackich kolei państwowych a koleją Karola Ludwika, o ile w odpowiednich postanowieniach chodzi o uregulowanie ruchu konkurencyjnego z jej liniami i całkowicie przystąpiła do tego kartelu, przyjmując wszystkie te zobowiązania, jakie on na nią nakłada.

Wiedeń 12. lutego. W komisji budżetowej przy paragrafie drugim: „galicyjska kolej transwersalna" zabierali głos posłowie: Euzeb. Czerkawski, Hausner, Starzyński, Russ i Schaup i podnosili liczne skargi, mianowicie przeciw złej budowie, nieprawidłowym spadkom i wznoszeniom się toru, nagłym skrętom, źle obranej trasie i niedostateczności parku kolejowego, jakoteż przeciw niebezpieczeństwu jazdy tą koleją. Szef sekcji, br. Czedik, odpowiedział, że w skargach powyższych jest wiele przesady; urgowano ciągle, by co prędzej tę kolej otworzyć, a przyspieszenie otwarcia było powodem, że w początkach okazało się bardzo wiele braków. Nadto okoliczni mieszkańcy w nadziei niedalekiego otwarcia kolei, nagromadzili na stacjach ogromne ilości przeróżnych towarów np. nafty; tymczasem niepodobna było tak prędko wszystkiego powywozić i dlatego sprowadzono do pomocy około 500 wagonów zkądinąd. Rząd wysłał dla zbadania linji zachodniej pewnego urzędnika i kazał sobie zdać dokładną sprawę z tej podróży; część wschodnia, budowana początkowo jako kolej lokalna, dopiero później włączona została do sieci kolei transwersalnej; w ogóle przyprowadzono tę kolej do skutku bardzo małymi kosztami. Także normalny rozkład jazdy można będzie tylko stopniowo zaprowadzić: na linji zachodniej od 15. b. m., na wschodniej później — w ten sposób zaradzi się niedogodności z powodu braku połączenia z innemi linjami kolejowemi. Co się tyczy oddania budowy generalnemu przedsiębiorstwu lub na losy, to doświadczenia zrobione w tym kierunku nie są ze sobą zgodne; kolej arulańska, oddana generalnemu przedsiębiorstwu, byłaby taniej wyniosła; przy kolei transwersalnej przyznana na ten cel suma byłaby z pewnością nie wystarczyła, gdyby budowa była rozdana na losy.

Następnie przyjęto paragraf drugi podług przedłożenia rządowego bez zmiany.

Wiedeń 12. lutego. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Rzymu: Watykan znajduje się w kłopotach pieniężnych; bez Świętopietrza nie byłby Papież w stanie dopełnić obowiązków swojego urzędu.

Wiedeń 12. lutego. Słowieńcy trwają w swym uporze. Ponieważ rząd na ich memorjał nie dał żadnej stanowczej odpowiedzi, więc nie jawili się na zwołanem na wczoraj przez hr. Hohenwarta posiedzeniu klubu prawego centrum. Jednakże jest nadzieja, że do jutrzejszego pełnego posiedzenia Izby, cała sprawa będzie załatwiona i w łonie większości nie będzie żadnych rozterek.

Kijów 12. lutego. Liczba bankructw, w skutek przesilenia handlowego, zakreślającego coraz szersze kręgi, wzrasta z dniem każdym. Donoszą o nich z Moskwy, Charkowa, Kurska, Odessy i ze wszystkich innych głównych targów cesarstwa. Brak gotówki jest coraz większy. Towarzystwo kredytowe ziemskie moskiewskie wystawia w samej moskiewskiej gubernji na licytację 266 majątków ziemskich za zaległe raty. Ziemia w skutek tak obfitej podaży spada w cenie niepospolicie.

Petersburg 12. lutego. Rada państwa przyjęła projekt dotyczący zmiany libawskiego portu w ten sposób, iż oprócz portu zewnętrznego utworzy się wewnętrzny przez kanałowe połączenie morza z jeziorem libawskiem.

Przy wewnętrznym porcie mają być założone warstaty okrętowe.

Londyn 12. lutego. Zakonnice z Keren uciekły przed Mahdim do Abissynji, zkąd je żołnierze abissyńscy przyeskortowali do Massawy.

Frankfurt (nad Menem) 12. lutego. Za główną strażnicą na placu Schillera znaleziono nabój prochowy, zaopatrzony latem. Prezydjum policji przestrzega przed przesadzonemi wiadomościami, tymczasem gmach policji jest silnie strzeżony. Wielu tajnych policjantów i strażników uwija się po ulicach.

Bukareszt 12. lutego. W sprawie kolei Czerniowiecko-Jasskiej nie osiągnięto dotychczas żadnego rezultatu. Dzisiejsza wiadomość, jakoby rokowania były zerwane, jest co najmniej przedwczesna; i owszem ponowna konferencja delegatów rządu z delegatami kolei — nastąpi niebawem.

Londyn 12. lutego. *Daily News* wyszły dzisiaj z powodu śmierci Gordona w obwódce żałobnej. W głównej kwaterze Wolseleya uchwalono pochód głównej kolumny angielskiej z Korti do Metammeh. Wojska mają być ściągnięte w Gubacie; Buller weźmie prawdopodobnie Metammeh szturmem i wyruszy następnie na północ, wzdłuż brzegów i z biegiem Nilu, naprzeciw jenerała Earle'a, który idąc z Abu-Hamed wzdłuż długich zakrętów Nilu, zdąża ku Berberowi. Ogólne mniemanie, że Wolseley i jego wojska po upadku Chartumu znajdują się w groźnem niebezpieczeństwie — traci w ten sposób wszelką podstawę.

Rzym 12. lutego. *Liberta* donosi, że wczoraj odbyła się konferencja między Granvillem a Nigrą, ambasadorem włoskim. Pan Nigra ofiarował Anglji w imieniu swego rządu pomoc wojenną. Lord Granville podziękował za nią uprzejmie, ale jej nie przyjął, oświadczył bowiem, że Anglja zdoła sama stłumić powstanie sudańskie.

Rzym 12. lutego. Według nadeszłych tu wiadomości stanowisko jakie zajmuje król Abisynji w obec okupacji włoskiej zaczyna budzić pewne obawy. Jest wszakże nadzieja, że go się przekona o korzyściach, jakie ta okupacja może przynieść jego państwu.

Londyn 12. lutego. Graham zostanie stanowczo mianowany naczelnym komendantem ekspedycji do Suakimu, Greaves szefem sztabu generalnego, Rosenberry pieczętarzem tajemnych aktów, a minister robót Lefevre ministrem poczt, obaj ostatni z prawem zasiadania w gabinecie.

Londyn 12. lutego, Wolseley telegrafuje z Dulkainse: 10. b. m. zdobyła kolona generała Earle po pięciogodzinnej walce wszystkie pozycje powstańców i zabrała dziesięć sztandarów. Cała miejscowość jest w ręku Anglików. Droga do Berberu zostanie przeto bez dalszej walki otwartą.

Straty nieprzyjaciela są znaczne, utracił on wielu dowódzców. Straty Anglików wynoszą 25 rannych i 12 zabitych. Pomiędzy ostatnimi znajduje się generał Earle i podpułkownik Eyre. Kolonna miała 11 b. m. ruszyć w dalszy pochód ku studniom.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 11. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.26—28. *Berlin* spirytus 43·30, olej rzepakowy 51·30, *Paryż* mąka 46·40. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 11. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·25	Akcje banku kr.	303·—
„ srebrna „	83·95	Weks. na Lond.	123·85
„ złota „	106·70	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·95	Napoleondory	9·78
Ak. b. aus.-węg.	866·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. lutego 1885

godzina 1 minut 35 po południu.

Alpiny	47.10	Węg. akcje kr.	314·25
Anglo-austr.	107·75	Unionsbank	78·80
Kolej Kar. Lud.	270·25	Nordbahn	249·25
Kolej połud.	144.—	Kolej Alföld.	186·50
Kolej państw.	308·50	Kolej lw.-czern.	216·—
Węg. Nordostb.	176 50	Wied. Comunal	125·25
Węg. obl. p. zł.	125·—	Elbetal	101·50
Węg. cis. losy r.	107·50	Losy tureckie	22·25
Renta węg. 4%	98·62	Bankverein	107·60
Ros. rubel pap.	1·30	Losy węgierskie	118·25
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: silne.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	303·50	Anglo-austr.	107·50
Kolej Kar. Lud.	270·50	Kolej południ.	144·—
Unionsbank	78·60	Napoleondor	9·78
Rosyjs. bankn.	1·30¼	Usposobienie: mocne.	

Wiedeń 11. *lutego godzina* 5. *minut* 30.

Akcje kred. . .	303·30.	Papierowa renta	. 83·35
Akcje Kar. Ludw.	270·50.	Listy hypoteczne.	101·—

Paryż 11. *lutego.* Renta 3% 81·—.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 11. Lutego.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	83	40	83	55
4²/₅% „ srebrna „	84	—	84	15
4% „ złota „	106	70	106	85
5% „ papierowa (marcowa)	99	—	99	15
4% „ złota węgierska	98	30	98	45
5% „ papier. węgierska	94	10	94	25
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	98	80	99	30
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127	—	128	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137	60	138	—
4% „ „ 1860 „ 100 „	142	—	142	50
„ „ 1864 „ 100 „	174	25	174	75
„ „ 1864 „ 50 „	172	50	173	25
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	107	50	108	—
Boden-Credit austrjacki . 200 „	229	—	230	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303	60	303	90
„ Bank węgierski . 200 „	313	50	313	50
Depositen-Bank . . . . 200 „	204	—	205	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	665	—	675	—
Länderbank . . . . . . 200 „	111	75	112	25
Austr.węg. Banku . . . 600 „	866	—	868	—
Unionbank . . . . . . 100 „	78	—	79	—
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147	25	147	75
Wied. Bankverein . . . 100 „	106	25	106	75
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	186	25	186	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	529	—	531	—
Elżbiety . . . . 210 „ „	237	—	237	50
Linz-Budweis . . 200 „ „	209	50	210	—
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200	50	201	—
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2490		2495	
Franciszka Józefa . 200 „ „	210	—	210	50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	271	—	271	50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152	25	153	-
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	216	—	216	50
Nordowest austr. . 200 „ „	178	50	179	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	189	50	190	—
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	185	—	185	50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185	—	185	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	303	30	308	60
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	144	30	144	60
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250	—	250	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	181	50	182	—
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176	50	176	90
„ Westbahn . . 200 „ „	179	50	180	50
Listy zastawne.				
4¹/₂% Banku krajowego	91	25	91	75
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122	75	—	—
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	98	25	98	75
3% prem. Bod. Credit. allg.	97	—	97	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	—	101	—
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	50	100	—
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	90	100	20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	50	—	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	—	101	25
5% „ „ „ „ prem.	98	80	99	25
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	85	103	10
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	—
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	50	103	50
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	-
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99	80	100	20
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	80	101	20
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	—	—	—
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112	25	112	75
„ za 200 Mrk. nie opod.	119	—	119	40
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	60	106	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	70	105	10
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106	25	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91	30	91	70
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100	—	100	25
„ Jarosław 300 „ „	99	50	100	—
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	25	100	75
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	83	—	83	40
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90	70	91	20
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104	—	104	50
„ Lit. B. 200 „ „	103	—	103	55
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	10	88	20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116	50	116	75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	70	100	—
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	192	50	193	50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	153	—	—	—
„ „ 200 złr. 5%	126	—	126	50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105	50	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	90	100	20
„ „ II Em. 200 „ „	99	70	100	—
„ Nordost . . . 300 „ „	99	30	99	50
„ „ złotem . 200 „ „	122	—	122	50
„ Westbahn . . 200 „ „	99	75	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178	—	178	75
Clary . . . . „ 40	43	25	44	25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	115	—
Insbrucku . . . . . . „ 20	18	—	19	—
Keglewicha . . . . . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . . . . . „ 20	17	75	18	25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45	75	46	25
Palfy . . . . „ 40	38	50	39	—
Rudolfa . . . . „ 10	19	50	20	—
Salma . . . . „ 40	54	25	54	75
Salzburgskie . . . . . „ 20	22	—	22	50
St. Genois . . . . . „ 40	48	75	49	25
Stanisławowskie . . . „ 20	24	75	—	—
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	67	—	69	—
Waldsteina . . . . . „ 20	29	75	30	50
Windischgrätza . . . „ 20	37	25	37	75
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	50	14	75
Węg. Czerw. Kryża	9	—	9	25
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 11. Lutego.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	25
kupon	—	—	—	9½
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	45
kupon	—	—	—	30

Lwów. Z Izby handlowej, 12. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269	75	273	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	215	25	219	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282	—	287	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	45	100	45
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	45	100	45
„ „ „ 4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	101	—	102	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	65	99	65
3i Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	—	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90	60	91	60
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa	16	50	18	50
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
6. Moncty.				
Dukat holenderski	5·71		5·81	
Dukat cesarski	5·75		5·85	
Półimperjał rosyjski	10·—		10·12	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·29		1·31	
100 marek niemieckich	60·10		60·80	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we Czwartek: *Afrykanka.*
Jutro: *Mąż z grzeczności.*
W Sobotę: *Żydówka.*

Muzeum zakładu narodowego Oss[illegible] od godziny 10 do 1 codziennie; po połud[illegible] 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp woln[illegible]

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni K. Pillera i Spółki.